Nr 217. Kraków, Czwartek 24 Września 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem.	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) do miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1885 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń w hotelu Saskim, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 września.

Wczoraj odbyły obie Izby Rady państwa posiedzenie, z którego sprawozdanie podajemy poniżej pod osobną rubryką. Bezpośrednio po posiedzeniu Izby obradowało Koło polskie i klub „niemiecko-austryacki,“ tudzież „klub niemiecki,“ na które to kluby, jak już z wczorajszej korespondencyi wiedeńskiej wiadomo, rozbiła się lewica. Do klubu niemiecko-austryackiego przystąpiło dotąd 81 członków. Obradom przewodniczył Dr Plener, a do komitetu mającego ułożyć statuta klubu, wybrani zostali: Chlumecky, Herbst, Kopp, Magg, Plener, Scharschmidt, Sturm i Tomaszczuk.

Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* sygnalizuje temu dziennikowi pogłoskę, według której wstąpienie Lienbachera do klubu centrum, uważać należy za zapowiedź powołania go do ministerstwa. Nad znaczeniem tej pogłoski nie zastanawiamy się, gdyż wydaje się ona nam zupełnie nieprawdopodobną.

Prezes węgierskiego gabinetu Tisza i minister skarbu Szapary, przybyli wczoraj rano do Wiednia. Przed południem konferował Tisza z hr. Kalnokym, a po południu o godz. 2ej rozpoczęły się wspólne konferencye ministrów.

I dziś jeszcze nie słychać nic pozytywnego o akcyi mocarstw z powodu rewolucyi wschodnio-rumelijskiej. Półurzędowe głosy w Wiedniu i Berlinie stanowczo potępiają krok ks. Aleksandra i widzą w nim jaskrawe naruszenie traktatu berlińskiego. Nasz korespondent (*F.*) mogący mieć informacye z ministerstwa spraw zagranicznych, zapewniał we wczorajszym liście, iż wypadki w Filipopolu wywołały zdumienie w Wiedniu i że Rosya również w niemiły sposób została niemi dotkniętą. Równocześnie atoli witają z zapałem dzienniki rosyjskie unię bułgarską, w fakcie tym nie widzą nic dziwnego, a tylko jeden organ p. Giersa, przypomina w spokojnym tonie, iż stan rzeczy w Bułgaryi oparty jest na traktacie berlińskim, a że traktat ten jest dziełem mocarstw, przeto ich rzeczą jest poczynić odpowiednie teraz kroki.

Inicyatywa do akcyi dyplomatycznej ma wyjść tedy od mocarstw, które podpisały traktat berliński. I dziś już na podstawie otrzymanych informacyj zaznacza *N. Fr. Presse*, iż ze strony rosyjskiej zaprojektowano zebranie konferencyi, na której Rosya wniesie uznanie obecnego stanu rzeczy. „W rządowych kołach petersburskich nie pochwalano wprawdzie samowolnego postępowania ks. Aleksandra, a niezadowolenie doszło nawet do tego stopnia, iż myślano o przedstawieniu mocarstwom ewentualnego wniosku na złożenie z tronu w Rosyi niezbyt lubianego Battenberga, ale z drugiej strony w tych samych kołach nie tajono się z przekonaniem, że *status quo ante* nie da się już przywrócić.“

Na podstawie dotychczasowych relacyj stwierdzić można, iż rewolucya od długiego czasu była przygotowaną, że w kraju wrzało niezadowolenie głównie z powodu bezwzględnego ściągania podatków, że Gawril basza o tem niezadowoleniu wiedział i że to powstrzymało go od zamierzonej podróży po prowincyi. Charakterystycznem jest dalej, że ks. Aleksander, bez odwołania się do mocarstw, unię bułgarską ogłosił za fakt dokonany, a obecnie na tej drodze śmiało dalej kroczy, zamianowawszy Dra Strańskiego, szefa prowizorycznego rządu w Filipopolu, swoim komisarzem, i przyjąwszy przysięgę od milicyi wschodnio-rumelijskiej. Na to wszystko mocarstwa nie podjęły dotąd jeszcze żadnej akcyi, a półurzędowe głosy zapewniają tylko, iż mocarstwa przyznają Turcyi wszelkie prawo do wkroczenia w granice Bułgaryi, lecz zarazem doradzają jej, aby się zastanowiła, zanim uczyni tak „niebezpieczny krok.“ Co sułtan przedsięweźmie, niewiadomo, a tylko *Turquie* zaręcza, iż Porta spełni swój obowiązek energicznie, ale zaraz potem dodaje i „umiarkowanie.“

Do pewnego jednak tylko stopnia przypisać można racyę twierdzeniu, iż od postanowień Porty zależy spokój na półwyspie bałkańskim. Jeszcze bowiem Porta nic nie postanowiła, a już dochodzi przez Petersburg wiadomość, iż wybuchło powstanie w Macedonii, a w ślad za tem idzie drugi senzacyjny fakt o mobilizacyi w Serbii. W tej sprawie piszą z Belgradu do *Polit. Corr.*:

„Król Milan powrócił wczoraj do Belgradu i oczekiwany był przez ministrów. Prezes gabinetu Garaszanin towarzyszył królowi do pałacu, gdzie obaj dłuższy czas nad sytuacyą konferowali. Później zebrała się pod przewodnictwem króla rada ministrów, której obrady trwały aż późno w noc. Po zamknięciu posiedzenia rady ministrów, ogłoszony został królewski ukaz, zarządzający mobilizacyę czynnej armii i rezerwy i zwołujący skupczynę do Niszu na 19 września według st. st. Ustawa prasowa i ustawa o prawie publicznych zgromadzeń zostały prowizorycznie zawieszone.

Usposobienie w Belgradzie jest z powodu wypadków w Filipopolu nieco wzburzone, ale ludność ufa w energię rządu.“

Zapomniano o Karolinach i o sporze niemiecko-hiszpańskim wobec rewolucyi w Rumelii. Otóż ta ostatnia ma zbliżyć załatwienie pierwszego. Madrycki *Correo* porusza myśl kompromisu za pomocą przepołowienia zdobyczy: Niemcom przypadłaby część wschodnia archipelagu z wyspami Marszal, Gilbrot — resztę zachowałaby Hiszpania z głównemi stacyami na wyspach Yap i Pelews.

Dochodzenie przeciw 17 uwięzionym przywódcom zaburzeń i napadu na ambasadę niemiecką już zostało ukończone — akt oskarżenia zarzuca im podwójny czyn karygodny: znieważenie domu i chorągwi mocarstwa zaprzyjaźnionego i zaburzenie, które ściągnęło na kraj niebezpieczeństwo wojny z obcem mocarstwem. Prokuratorya wnosi za pierwszą winę karę więzienną, za drugą winę roboty w galerach.

Doniesienia z Kuby mówią o niezmiernym entuzyazmie, jaki się tam objawił z powodu sporu o Karoliny. Kupcy złożyli 500.000 na cele wojenne i postanowili zerwać stosunki handlowe z Niemcami.

Wzburzenie opinii przeciw Niemcom w całej Hiszpanii nie ustaje — rząd zmuszony konfiskować codzień mnóstwo dzienników podburzających do wojny. W Bordeaux odbyło się zebranie 700 Hiszpanów, gdzie protestowano przeciw uzurpacyi. W urzędowych atoli kołach mniemają, że nie będzie potrzeba sądu rozjemczego, jeżeli Niemcy przyjmą propozycyę Hiszpanii co do wolności handlowej i ustanowienia stacyi morskiej dla okrętów niemieckich.

Jenerał Courcy donosi w ostatniej depeszy, że wszyscy członkowie nowego rządu anamickiego zajęli już poruczone im stanowiska, wyraża przytem nadzieję, że wkrótce będzie w stanie zawiadomić o stanowczej pacyfikacyi całego kraju. Nowy król Anamu przyjął imię Dont Khot.

Z Kairu donoszą, iż członkowie kasy długów państwa wystosowali do mocarstw notę, w której żądają, aby cała pożyczka wpłaconą została do banku angielskiego, podczas gdy dom Rottschilda zamierza odciągnąć sumę już Egiptowi pożyczoną.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 21 września.

W sprawie kredytu melioracyjnego, w remanencie niezałatwionych ostatecznie uchwał sejmowych, znajdują się dwie pozycye. Jedna uchwała wzywa rząd, aby w drodze ustawodawstwa państwowego przyznał pewne ulgi kredytowi melioracyjnemu; druga uchwała wzywa Bank krajowy, aby przedłożył Wydziałowi, względnie Sejmowi krajowemu gotowy projekt kredytu melioracyjnego. Zajmującym się uważnie sprawami sejmowemi, więc czytającym takie sprawozdania z całorocznych czynności Wydziału krajowego wiadomo, że Bank krajowy wywiązał się z otrzymanego polecenia i wniósł do Wydziału krajowego projekt szczegółowo opracowany. Byłto elaborat naczelnego dyrektora p. Wrotnowskiego. Znany on jest także szerszym kołom, bo w swoim czasie podany został w całości we wszystkich dziennikach krajowych z pochlebną oceną. Wydział krajowy miał ważne powody do odroczenia tej sprawy i przedstawił powody odroczenia w swojem sprawozdaniu, a Sejm przyjmując sprawozdanie to do wiadomości, tem samem także uznał słuszność powodów. Nietylko merytoryczne motywa, lecz także względy taktyki parlamentarnej kazały wstrzymać się z formalnem wniesieniem tej sprawy do Sejmu, równocześnie z przedłożeniem o gwarancyi kraju dla obligacyj komunalnych. Projekt p. Wrotnowskiego bowiem opiera się na zaprowadzeniu osobnych melioracyjnych listów zastawnych, wyposażonych gwarancyą krajową. Mogła więc powstać w Sejmie wątpliwość, czy można spokojnie wkładać na młodą instytucyę bankową dwie tak znaczne operacye finansowe, które są w stanie zatrudnić i zabsorbować zakład kredytowy z ustaloną już organizacyą i ustalonem polem działania. Odroczenie sprawy wyszło na jej korzyść, bo ile mi wiadomo, zapadła już w ministerstwie decyzya co do pierwszej uchwały sejmowej, więc jest już podstawa do konkretnych decyzyj Sejmu. Ministerstwo zapatruje się na kredyt melioracyjny w ten sposób, że o ile chodzi o spółki wodne, państwo uczyniło już wszystko ze swojej strony, wydając ustawę o subwencyonowaniu wielkich zbiorowych przedsiębiorstw melioracyjnych z funduszu specyalnie na te cele przeznaczonego. O ile zaś chodzi o ułatwienie kredytu melioracyjnego dla jednostek, w pierwszym rzędzie kraj powinien się zająć utorowaniem drogi do odpowiedniego kredytu przez towarzystwa kredytowe ziemskie lub inne krajowe zakłady finansowe. Dopiero gdy kraj sam stworzy źródło taniego kredytu melioracyjnego, może wejść pod rozwagę kwestya, o ile i w jaki sposób ustawodawstwo państwowe może jeszcze przyjść w pomoc z dalszemi ułatwieniami.

Wobec tej decyzyi ministerstwa, staje tedy napowrót na porządku dziennym odroczony projekt p. Wrotnowskiego. O ile on się kwalifikuje do przyjęcia bez zmian lub z pewnemi modyfikacyami, nad tem jeszcze toczyć się może dyskusya, bo ile sobie przypominam, sam szanowny autor w obszernem, także drukowanem, *exposé* do swego projektu wskazał na możność różnorodnego traktowania kwestyi. Coby dawniej z pewnej strony niezawodnie podniesiono przeciw projektowi p. Wrotnowskiego t. j. że ma on służyć przeważnie interesom jednej tylko klasy ludności, mianowicie większych właścicieli ziemskich, to dziś łatwo może być odpartem. Sejm dając gwarancyę obligacyom komunalnym nie oglądał się na to, że chodzi tu głównie o interesa miast, więc także przeważnie o jednę klasę ludności. Dobro publiczne miał Sejm przed oczyma, a dobro publiczne w takim samym co najmniej stopniu angażowane jest sprawą kredytu melioracyjnego.

Na dobrą drogę weszła sprawa kreowania inspektoratu dla spraw rybackich w Galicyi. Ministerstwo rolnictwa już dawno oświadczyło, że zgodzi się na ustanowienie prof. Dra Maksymiliana Nowickiego inspektorem dla rybactwa, jeżeli warunki finansowe tej kreacyi nie będą dla skarbu państwa zbyt uciążliwe. Dziś sprawa tak stoi, że prof. Dr Nowicki oświadczył gotowość bezpłatnego pełnienia funkcyj, a Wydział krajowy złożył deklaracyę, że pokryje z funduszu krajowego połowę ryczałtu potrzebnego rocznie na koszta objazdów (t. j. 300 złr.). Do pomyślnego sfinalizowania sprawy nie wiele już braknie. Że inspektorat rybacki przyniesie krajowi korzyści, zwłaszcza, gdy inspektorem będzie prof. Dr Nowicki, o tem zdaje się i wspominać już nie potrzeba.

Wiedeń 21 września.

(*a*) Według regulaminu obrad, Izba deputowanych nie może żadnej przedsięwziąść czynności, dopóki Cesarz nie otworzy sesyi Rady państwa. Właściwie rozumie się to samo przez się, iż Izby obydwie przed otwarciem sesyi nie mogą obrad swych rozpocząć. Rząd jednak mniemał, jak się zdaje, iż przynajmniej niektóre wstępne czynności, a przedewszystkiem rozpatrzenie aktów wyborczych i uznanie takich wyborów, przeciw którym nie wniesiono protestów, może nastąpić przed uroczystem otwarciem. Gdy jednak według ustaw protesty mogą być wnoszone przez trzy dni jeszcze po uroczystem otwarciu parlamentu, sprawdzenie wyborów nie może także wcześniej nastąpić, niż we trzy dni po otwarciu sesyi. Jutro więc nic więcej nie nastąpi, jak tylko ukonstytuowanie biura prezydyalnego na podstawie starszeństwa wieku.

W ciągu dni następujących ukonstytuują się kluby, a dopiero w poniedziałek dnia 28 września b. r., odbędzie się powtórne posiedzenie Izby, na którem posłowie zostaną rozlosowani do dziewięciu oddziałów, którym także przez losowanie przydzielone będą akta wyborcze poszczególnych okręgów. We wtorek dnia 29 go września b. r. upłynie naznaczony ustawą termin do wnoszenia protestów, natenczas owe dziewięć sekcyj zajmą się rozpatrywaniem aktów wyborczych, i odłożywszy wybory zaprotestowane, które osobna komisya w swoim czasie badać będzie, ku końcu drugiego tygodnia, to jest w pierwszych dniach października, przedstawią Izbie wnioski co do uznania nieprotestowanych wyborów za ważne. Dopiero gdy Izba przynajmniej sto wyborów uzna za ważne, może nastąpić wybór prezydenta, jego zastępców, sekretarzy i kwestorów, a zaraz po ukonstytuowaniu biura postawiony będzie wniosek, aby Izba wybrała komisyę adresową, która w bieżącym roku będzie musiała pracować z pośpiechem, gdy rząd nasz w porozumieniu z rządem węgierskim postanowił zwołać delegacye wspólne na dzień 20 października, tak, iż na obrady adresowe w komisyi i w Izbie zaledwie dwa tygodnie czasu pozostanie. W przeciągu tych dwu tygodni załatwi Izba także wniosek rządowy o prowizorycznem pozwoleniu na pobór podatków w pierwszym kwartale 1886 r.

Gdy pozwolenie takie jest oczywistym dowodem zaufania parlamentu do rządu, trzeba się spodziewać, iż opozycya nie zaniecha już przy tej sposobności wywołać dyskusyę polityczną, pomimo iż wszystkie polityczne kwestye będą przedmiotem rozprawy przy adresowej dyskusyi Widzicie więc, iż przez całe dwa tygodnie, w ciągu których Izba już ukonstytuowana czynną być może, wrzeć będzie gorąca parlamentarna walka. Aby zaś nie

POTOP

(150) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Wszelkie podejrzenie co do udziału Zbrożka zgasło w duszy Millera. Lecz sam wypadek zmieszał go, przeraził i napełnił jakimś nieokreślonym niepokojem. Widział naokoło piętrzące się niebezpieczeństwa, a raczej groźne ich cienie, przeciw którym ani wiedział, jak walczyć; czuł, że otoczył go jakiś łańcuch niepomyślności. Pierwsze ogniwa leżały przed jego oczyma, lecz dalsze otaczał jeszcze mrok przyszłości. Opanowało go takie uczucie, jakby mieszkał w popękanym domu, który lada chwila mógł mu się zwalić na głowę. Niepewność przygniotła go nieznośnym ciężarem, i pytał sam siebie, do czego ma rąk przyłożyć?

Wtem Wrzeszczowicz uderzył się w czoło.

— Na Boga! — rzekł. — Od wczoraj, jakem tego Kmicica ujrzał, wydawało mi się, że ja go kiedyś znałem. Teraz znów widzę przed sobą tę twarz, przypominam sobie dźwięk mowy. Musiałem go chyba spotkać na krótko i pociemku, wieczorem, ale mi po głowie chodzi... chodzi...

Tu począł trzeć ręką czoło.

— Co nam z tego — rzekł Miller — nie skleisz panie hrabio armaty, choćbyś sobie przypomniał, nie wskrzesisz Kuklinowskiego.

Tu zwrócił się do oficerów.

— Komu wola, panowie, za mną na miejsce wypadku.

Wszyscy chcieli jechać, bo wszystkich podniecała ciekawość. Podano więc konie i ruszyli rysią, a jenerał na czele. Zbliżywszy się do stodółki, ujrzeli kilkudziesięciu jeźdźców polskich, rozrzuconych naokoło owego zabudowania na drodze i po polu.

— Co to za ludzie? — spytał Zbrożka Miller.

— To muszą być Kuklinowskiego. Mówię waszej dostojności, że ta hołota poprostu poszalała...

To rzekłszy, Zbrożek począł kiwać na jednego z jeźdźców:

— Bywaj! bywaj! żywo!

Żołnierz podjechał.

— Wy zpod Kuklinowskiego?

— Tak jest.

— A gdzie reszta pułku?

— Rozbieżeli się. Mówią, że nie chcą dłużej służyć przeciw Jasnej Górze.

— Co on mówi? — spytał Miller.

Zbrożek wytłumaczył.

— Spytaj go waść, dokąd poszli? — rzekł jenerał.

Zbrożek powtórzył pytanie.

— Nie wiadomo — odrzekł żołnierz. — Niektórzy poszli na Szląsk. Inni mówili, że samemu Kmicicowi idą służyć, bo takiego drugiego pułkownika niemasz ani między Polakami, ani między Szwedami.

Miller, gdy Zbrożek znów mu wytłumaczył słowa żołnierza, zamyślił się. Rzeczywiście, tacy ludzie, jakich miał Kuklinowski, gotowi byli bez wahania przejść pod komendę Kmicica. Ale wówczas mogli się stać groźni, jeśli nie dla armii Millera, to przynajmniej dla jego dowozów i komunikacyi. Fala niebezpieczeństw piętrzyła się coraz wyżej naokoło zaklętej fortecy.

Zbrożkowi toż samo musiało przyjść do głowy, bo, jakby odpowiadając na owe myśli Millera, rzekł:

— To pewna, że wszystko burzy się w całej Rzeczypospolitej. Niech jeno taki Kmicic krzyknie, a setki i tysiące go otoczą, zwłaszcza po tem, co uczynił.

— I co wskóra? — pytał Miller.

— Wasza dostojność niech zechce pamiętać, że ten człowiek do desperacyi przywiódł Chowańskiego, a Chowański miał, licząc z kozakami, sześć razy tyle ludzi, co my... Ani jeden transport nie przyjdzie nam bez jego pozwolenia, a folwarki poniszczone i zaczyna nam być głodno. Prócz tego Kmicic może się połączyć z Żegockim i Kuleszą, wówczas kilka tysięcy szabel będzie miał na zawołanie. To ciężki człowiek i może stać się molestissimus.

— A waszmość pewien jesteś swoich żołnierzy?

— Więcej, niż siebie samego! — odpowiedział z szorstką otwartością Zbrożek.

— Jakto: więcej?

— Bo, mówiąc prawdę, dość mamy wszyscy tego oblężenia!

— Ufam, że ono wkrótce się skończy.

— Tylko pytanie: jak? Zresztą wziąść tę twierdzę jest teraz taką samą klęską, jak od niej odstąpić.

Tymczasem dojechali do stodółki. Miller zsiadł z konia, za nim wszyscy oficerowie — i weszli do wnętrza. Kuklinowskiego zdjęli już żołnierze z belki i okrywszy klimkiem położyli na wznak na resztkach słomy. Trzy ciała żołnierskie, leżały wpodle, ułożone równo obok siebie.

— Tych pomordowano nożami — szepnął Zbrożek.

— A Kuklinowski?

— Na Kuklinowskim ran niemasz, jeno bok ma spieczony i osmalone wąsy. Musiał zmarznąć, albo zatknął się, bo własną czapkę dotychczas w zębach trzyma.

— Odkryć go!

Żołnierz podniósł róg klimka i okazała się twarz straszna, nabrzmiała, z wytrzeszczonemi oczyma. Na resztkach osmalonych wąsów sople powstałe ze zlodowaciałego oddechu pomieszały się z kopciem i utworzyły jakby kły sterczące z ust. Twarz to była tak ohydna, że Miller, lubo przyzwyczajony do wszelkiego rodzaju okropności, wzdrygnął się i rzekł:

— Zakryj coprędzej! straszne! straszne!

Posępna cisza zapanowała w stodółce.

— Pocośmy tu przyjechali? pytał spluwając książę Heski: przez cały dzień nie tknę jedzenia.

Nagle Millera opanowało nadzwyczajne jakieś rozdrażnienie, graniczące prawie z obłędem. Twarz mu zsiniała, źrenice rozszerzyły się, zęby poczęły zgrzytać. Owładnęło go dzikie pragnienie krwi, zemsty, nad kimkolwiek, więc zwróciwszy się do Zbrożka zakrzyknął:

— Gdzie ów żołnierz, który wiedział, że Kuklinowski był w stodółce? Dawajcie go! To musi być wspólnik!

— Nie wiem, czyli ten żołnierz tu jeszcze jest — odrzekł Zbrożek. — Wszyscy ludzie Kuklinowskiego rozbiegli się, jak wyjarzmione byki.

— To go łap! — zaryczał w furyi Miller.

— To go Wasza Dostojność sam łap — krzyknął z równą furyą Zbrożek.

I znów straszliwy wybuch zawisnął jakby na nici pajęczej nad głowami Szwedów i Polaków. Ci ostatni poczęli cisnąć się do Zbrożka, ruszać groźnie wąsiskami i trzaskać w szable.

Wtem gwar, echa strzałów i tętet kilku koni rozległ się na zewnątrz, i do stodółki wpadł oficer szwedzkich rajtarów:

— Generale! — krzyknął — wycieczka z klasztoru! Górnicy kopiący minę wybici do nogi! oddział piechoty rozprószony.

— Oszaleję! — wrzasnął Miller, chwytając się za włosy peruki — na koń!

Po chwili mknęli wszyscy jak wicher ku klasztorowi, aż grudy śniegu sypały się jak grad z pod kopyt koni. Sto jazdy Sadowskiego pod komendą jego brata przyłączyło się do osoby Millera i biegło w pomoc. Po drodze widzieli oddziały piechoty przerażone, uciekające w nieładzie i popłochu, tak bardzo upadły już serca niezrównanych zkądinąd żołnierzy szwedzkich. Opuszczano nawet szańce, którym żadne nie groziło niebezpieczeństwo. Kilkunastu stratowali pędzący oficerowie i rajtarzy. Dopadli wreszcie o staję od fortecy, lecz po to tylko, by na wzniesieniu, widnem jak na dłoni, ujrzeć wracających szczęśliwie do klasztoru napastników. Śpiewy, okrzyki radosne i śmiechy dochodziły od nich do uszu Millera. Pojedynczy przystawali nawet i grozili w stronę sztabu krwawemi szablami. Polacy, znajdujący się przy boku szwedzkiego jenerała, poznali samego Zamoyskiego, który osobiście przywodził tej wycieczce, a który teraz, dojrzawszy sztab, przystanął i kłaniał mu się z powagą czapką. Nie dziwota! czuł się już bezpieczny, pod zasłoną dział fortecznych.

Jakoż na wałach zadymiło i żelazne ptastwo kul przeleciało ze straszliwym świstem między oficerami. Kilku rajtarów zachwiało się na kulbakach i jęk odpowiedział świstowi.

— Pod ogniem jesteśmy! cofać się! — zakomenderował Sadowski.

Zbrożek chwycił za cugle Millerowego konia.

— Jenerale! cofamy się! Tu śmierć!

Miller był jakby odrętwiały, nie odrzekł ni słowa, pozwolił wywieść się z promienia pocisków. Wróciwszy do swej kwatery, zamknął się w niej i cały dzień nie chciał nikogo widzieć.

Rozmyślał zapewne o swej sławie Poliocertesa.

Tymczasem Wrzeszczowicz wziął w ręce całą władzę i z niezmierną energią począł czynić przygotowania do szturmu. Sypano nowe szańce, żołnierze łamali w dalszym ciągu po górnikach skałę dla założenia miny. Ruch gorączkowy trwał w całym obozie szwedzkim: zdawało się, że nowy duch wstąpił w oblegających, lub że im świeże posiłki przybyły. W kilka dni później wieść gruchnęła po obozie szwedzkim i sprzymierzonym polskim, że kopacze znaleźli przechód podziemny, idący pod sam kościół i klasztor i że tylko od dobrej woli jenerała zależy wysadzić całą twierdzę w powietrze.

Radość niezmierna ogarnęła znużonych mrozami, głodem i bezowocną pracą żołnierzy. — Okrzyki: „mamy Częstochowę!... wysadzimy ten kurnik!“ przebiegały z ust do ust. Rozpoczęły się uczty, pijatyka. Wrzeszczowicz był wszędzie, zachęcał żołnierzy, utrzymywał w wierze, potwierdzał sto razy dziennie wieść o znalezieniu przechodu, podniecał uczty i hulatyki.

Echa tej radości doszły nakoniec i do twierdzy. Wiadomość o minach już założonych i gotowych do wybuchu rozbiegła się z szybkością błyskawicy z jednego końca wałów na drugi. Najodważniejsi nawet zlękli się. Niewiasty z płaczem poczęły oblegać mieszkanie przeora, wyciągać ku niemu dzieci, gdy ukazywał się na chwilę, i wołać: „nie gub niewinnych! krew ich spadnie na ciebie!“ — Im kto większym był tchórzem, z tem większą odwagą nacierał teraz na księdza Kordeckiego, by nie narażał na zgubę świętego miejsca, stolicy Najświętszej Panny. Nastały tak ciężkie chwile i tak bolesne dla nieugiętej duszy owego bohatera w habicie, jakich nigdy dotąd nie bywało. Szczęściem, że i Szwedzi zaniechali szturmów, aby tem dowodniej okazać oblężonym, że już nie potrzebują ni kul, ni armat, że dość im jednę nitkę prochową zapalić. Lecz dla tych samych powodów przerażenie rosło w klasztorze. W czasie głuchych nocy, niektórym, najtchórzliwszym wydawało się, że słyszą już pod ziemią jakieś szmery, jakieś ruchy, że Szwedzi są już pod samym klasztorem. Upadła wreszcie na duchu i znaczna część zakonników. Ci, z ojcem Stradomskim na czele, udali się do przeora, by niezwłocznie rokowania o poddanie się rozpoczął. Z nimi razem poszła większość żołnierzy i kilku szlachty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przedłużać tej jesiennej sesyi poza termin zwołania Delegacyi, prawica prawdopodobnie powstrzyma się na teraz od stawiania jakichkolwiek wniosków z własnej inicyatywy, zachowując sobie właściwą akcyę na zimowy okres, który się w końcu stycznia rozpocznie. Tym sposobem jedynie można tego dopiąć, żeby Sejmy mogły być już w listopadzie zwołane i mogły do drugiej połowy stycznia obradować, czego sobie rząd i stronnictwo autonomistów najgoręcej życzą.

Według ścisłego obliczenia, prawica liczyć będzie 194 głosów, a mianowicie 66 Czechów, 54 Polaków, 40 członków klubu Hohenwarta, 20 członków klubu Liechtensteina, 6 ministrów i 8 członków, o których niewiadomo jeszcze, czy do którego z klubów przystąpią, jak posłowie narodowości ruskiej, jak br. Fürstenberg, hr. Berchtold bar. Hompesch i X. Świeży. Dwaj ostatni nie mieli wprawdzie sposobności dotychczas oświadczyć się pod tym względem, ale według najpewniejszych informacyj, obadwa przystąpią do klubu polskiego. Pokaże się to niebawem, bo zapewne jutro zaraz po posiedzeniu Izby, zgromadzi się Koło celem ukonstytuowania się. Na tem pierwszem posiedzeniu ma być ze strony bardzo poważnej postawiony wniosek, aby Koło na ten okres sesyi Izbowej zatwierdziło dawny skład swego prezydyum i swojej parlamentarnej komisyi, a stanowczy wybór swoich funkcyonaryuszy odłożyło do kadencyi zimowej. Nie można wątpić, iż wniosek ten, jako najpraktyczniejszy, zostanie bez opozycyi przyjętym.

Wielu posłów polskich przyjechało już do Wiednia. Na tak zwanej konferencyi przywódców prawicy, która się dziś u hr. Hohenwarta odbyła, znajdowali się pp. Grocholski, Czerkawski, Jaworski, Smarzewski. Radosnej doznali niespodzianki uczestnicy tej konferencyi na widok sędziwego przywódcy Polaków, którego rzeźwość i wyglądanie dowodzą, iż znikły już ostatnie ślady zeszłorocznej słabości.

Warszawa 21 września.

(*tj.*) Wiele osób u nas tłómaczy sobie wyjazd jen. Hurki do Liwadyi jako zapowiedź jego ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Jestto jednak zupełnie mylne zapatrywanie, będące tylko dowodem, iż rządy jenerała, a raczej jenerałowej, której wola jest wszechwładną, wywołały w kraju pragnienie zmiany i przekonanie, że na zmianie źlebyśmy wyjść nie mogli. Nie łudźmy się jednak ani tem, że Hurko ustępuje, ani nadzieją, ażeby z jego ustąpieniem system się zmienił. Na to obecnie jeszcze nie zanosi się wcale. Jen. Hurko nie złożył nawet zarządu na czas wyjazdu; co pięć dni wszystko, co jego podpisu wymaga, będzie mu posyłanem do Liwadyi, zkąd tylko nowa zwłoka w wielu interesach wyniknie, a niewątpliwem jest, że to, na coby tutaj pani jenerałowa nie przyzwoliła, i tam także podpisanem nie będzie.

Jednem z ostatnich rozporządzeń pani jenerałowej, już na wyjezdnem objawionem przez jenerała Hurkę, jest zakaz utworzenia jakiegokolwiek komitetu, któryby się zajmował sprawami wydalonych. Pozwolono jednakże zajmować się nimi prywatnie i po redakcyach, bez dawania tej sprawie zbyt szerokiego rozgłosu. Pozwolono również utworzyć komitet miejski, w skład którego weszli pod prezydencyą jen. Starynkiewicza dwaj przemysłowcy: pp. Temler i Pfeiffer, oraz dwaj redaktorowie: Szymanowski i Leo. Dlatego nie dziwcie się, że działalność tutejsza zamknąć się będzie musiała w pewnych bardzo umiarkowanych granicach. Rząd oficyalnie nic dla wydalonych nie uczyni, niech mu jednak będą dzięki i za to, że prywatnie działać nie broni.

Za to innego rodzaju wędrowcami, ofiarami ciemnoty i wyzysku, zajęła się w chwalebny sposób policya tutejsza. W niektórych powiatach spekulanci na tani zakup siedzib włościańskich rozgłosili pomiędzy ludem, że rząd daje grunta i zapomogi w gubernii tomskiej, i mnóstwo włościan dało wiarę tej pogłosce, opartej zresztą na rzeczywistym fakcie, bo grunta są rozdawane, ale bez zasiłków pieniężnych. Spekulacya rozsiewaczów tej wieści niebardzo się powiodła, bo ci, którzy tu mają grunta, nie myśleli ich się wyzbywać, ale za to znaczna liczba komorników, parobków, ludzi bez kawałka chleba i jutra uchwyciła się pogłoski i, spieniężywszy nędzną chudobę, przybywa do Warszawy, tutaj dopiero rozpytując się, gdzie dają owe zasiłki. Zajęto się nimi oficyalnie, umieszczono w cyrkule na Pradze, dano im żywność i teraz mają być wysłani z powrotem do domów, a gubernatorom polecono, aby na przyszłość nie wydawano paszportów do odległych gubernij tym z włościan, którzy nie wykażą, iż posiadają fundusze na podróż.

Wielki książę Włodzimierz przejechał parę dni temu przez Warszawę wraz z małżonką i udał się na czas nieokreślony do Lubochenka. Jak słychać, po powrocie cesarstwa z Danii wielcy księstwo mają się udać w podróż do Francyi.

Reforma banku prowadzi się według specyficznie rosyjskiej metody. Im bardziej bank warszawski będzie podobny do petersburskiego pod każdym względem, tem będzie lepiej. To jest hasłem, którego reformatorzy petersburscy i instruktorowie odescy trzymają się, jak ewangelii. Nawet rozkład biur i mieszkań zmienia się na podobieństwo Petersburga, tutaj wyjmują, a tam wstawiają ściany, zmieniają lub przestawiają biurka i stoły; reforma instytucyi finansowej jest w ręku murarzy, cieśli i tapicerów. Cała manipulacya bankowa będzie także żywcem przeistoczona na obraz i podobieństwo petersburskiej; tu znów nad reorganizacyą pierwszorzędnej instytucyi finansowej pracują gorliwie przepisywacze. Głowy tylko, któraby nad tem wszystkiem samodzielnie i rozumnie myślała, jakoś nie widać.

Pierwszym owocem tej reformy jest wprowadzenie mnóstwa form i formułek, jakich w Warszawie nigdy nie było, jakich już nie ma w instytucyach finansowych całego świata, ale które istnieją jeszcze w Petersburgu, oraz najrozmaitszych biurokratycznych utrudnień dla interesantów. Między innemi bank nie dyskontuje weksli w soboty, ani w żadne święto prawosławne, ani w dni galowe. Wynikło ztąd, że w zaprzeszłym tygodniu n. p. były tylko dwa dni, w których dyskontowanie było możebnem. Ale i w takim dniu operacya dyskonta nie może się odbyć w ciągu jednej doby, jak to bywało dawniej w Banku. Trzeba poprzedniego dnia weksel składać, a następnego dopiero otrzymuje się pieniądze. Wypłaty uskuteczniać trzeba również nie w terminie jak dotąd, ale przynajmniej o dzień wcześniej, bo inaczej nie byłoby czasu na załatwienie całego szeregu nowych zupełnie formalności. Jak dalece to wszystko uciążliwem jest dla handlujących, tych nawet, którzy mieszkają w Warszawie, nie mówiąc już o tych, którzy mieszkają na prowincyi, zbytecznem byłoby mówić. A reforma w tym kierunku jeszcze nie skończona. Bank jeszcze ciągle jest niby dawnym bankiem. Łatwo przewidzieć, co to będzie, gdy wszystkie formalności i formułki zostaną zaprowadzone i bank zacznie funkcyonować jako kantor Banku państwa.

Prezes Banku br. Driesen zdaje się być człowiekiem dobrej woli, a że jest rutynowanym urzędnikiem, to rzecz pewna, to też jako taki, może wiernie przekalkować instytucyą petersburską, ale nowej, zastósowanej do potrzeb lokalnych nie stworzy. Do tego potrzeba pewnej samoistności umysłowej, pewnego wyzwolenia się z biurokratycznych formułek, a co ważniejsza umiejętności przedstawienia Petersburgowi lokalnych potrzeb i warunków, których br. Driesen wcale nie zna. Gdy mu przedstawiano, że wstrzymywanie w pewne dni dyskonta jest uciążliwością dla handlu, odpowiedział najdobroduszniej: „A przecież w Londynie, bank tylko dwa razy na tydzień dyskontuje.“ Niełatwoby mu było wytłómaczyć: że co Londyn, to nie Warszawa, że w Londynie istnieje kilkadziesiąt banków, gdy nasz jest instytucyą jedyną.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował prowizorycznego adjunkta sądowego w Serajewie, Teofila Wasyanowicza i praktykantów sądowych Władysława Nikodema dw. im. Woltera, Eugeniusza Szalaja, Henryka Michała dw. im. Kwiatkowskiego, Michała Nieświatowskiego i Tomasza Kurysia, auskultantami sądowymi.

Krajowa Rada szkolna zamianowała dotychczasowego nauczyciela szkoły w Czarnokońcach małych Jana Ulwańskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podzameczku, a dotychczasowego nauczyciela w Podzameczku Antoniego Ferentzego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czarnokońcach małych.

Rada Państwa.

Posiedzenie Izby panów d. 22 września.

Na ławie ministrów zasiedli wszyscy ministrowie.

Prezes ministrów hr. Taaffe odczytuje Najwyższe postanowienie, mocą którego także na obecną sesyę zamianowany został Ferdynand hr. Trauttmannsdorff prezydentem, a ks. Schönburg i ks. Konstanty Czartoryski wiceprezydentami Izby panów.

Prezydent hr. Trauttmannsdorff obejmuje przewodnictwo i uprasza Izbę, aby i nadal równem obdarzała go zaufaniem i równego użyczała mu poparcia. Obowiązki swoje będzie on spełniał bezstronnie, a regulaminu Izby przestrzegać będzie sumiennie i objektywnie. Mowca wznosi okrzyk na cześć Cesarza, który zgromadzenie trzechkrotnie z entuzyazmem powtarza.

Na sekretarzy desygnuje prezydent radcę dworu Jannera i ministeryalnego sekretarza Henniga.

Prezes ministrów donosi, iż uroczyste otwarcie Rady państwa przez Cesarza nastąpi dnia 26go b. m., dalej donosi o powołaniu do Izby panów arcybiskupa Pragi hr. Schönborna, tudzież o nominacyi nowych 14 parów.

Slubowanie złożyli obecni w Izbie nowi parowie: fmp. Beck, Dumba, hr. Bellegarde, baron Hildprandt, jenerał broni hr. Huyn, hr. Jan Krasicki, baron Kubin i prezydent senatu Wierzbicki.

Po krótkiem wspomnieniu o zmarłych członkach Izby, zarządza prezydent wybór weryfikatorów. — Wybrani zostali: baron Dalberg, bar. Hackelberg, hr. Hoyos, hr. Gwido Thun, hr. Fürstenberg i baron Walterskirchen.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 28 b. m. Na porządku dziennym: Wybór komisyi politycznej, skarbowej i prawniczej.

1-sze Posiedzenie Izby deputowanych dnia 22-go września.

Na ławie ministrów zasiedli wszyscy ministrowie.

Prezes ministrów hr. Taaffe zagaja posiedzenie, zapraszając najstarszego wiekiem posła z Czech, przeora Kajetana Posselta, do tymczasowego kierowania obradami Izby.

X. Posselt składa ślubowanie, obejmuje przewodnictwo i w krótkiej przemowie prosi Izbę o pobłażanie i poparcie. Następnie powołuje na sekretarzy najmłodszych wiekiem posłów, a mianowicie: pp. Doblera, Fussa, Fanderlika i barona Romaszkana.

Prezydent zarządza następnie odczytanie formułki ślubowania w języku niemieckim, czeskim, polskim, ruskim, rumuńskim, włoskim, słoweńskim i serbskokroackim.

Obecni posłowie składają ślubowanie.

Prezydent donosi, że uroczyste otwarcie Rady państwa przez Cesarza nastąpi dnia 26 b. m. i naznacza następne posiedzenie Izby na poniedziałek dn. 28 b m. Na porządku dziennym: Dalsze ślubowanie posłów, rozlosowanie posłów na 9 oddziałów i przydzielenie aktów wyborczych.

Reorganizacya okręgów konserwatorskich.

Lwów 22 września.

Krótka niedawno na tem miejscu uczyniona wzmianka o zamierzonej reorganizacyi okręgów konserwatorskich w Galicyi zainteresowała, jak widać z licznych reprodukcyj tego zapisku i komentarzy do niego dodawanych, szersze koła. Z tego powodu nie od rzeczy będzie uzupełnić ten zapisek bliższemi szczegółami objaśniającemi tak genezę zamierzonej reformy, jak i jej cele. Według pisma p. Namiestnika do Wydziału krajowego i do Akademii umiejętności wystosowanego, komisya centralna dla zachowania zabytków sztuki i pomników historycznych przeprowadziła już z powodu wzrastających wymagań, jakie stawiane są konserwatorom, za zezwoleniem ministerstwa oświecenia co do niektórych krajów koronnych reformę honorowych urzędów konserwatorskich w ten sposób, że zwiększyła ich liczbę, a równocześnie zmniejszyła okręgi, na które rozciągają się funkcye konserwatorów. Rezultaty tej najpierw w Czechach i w dolnej Austryi przeprowadzonej reformy okazały się bardzo pomyślnemi i odpowiadającemi interesom instytucyi. Zachęcona temi rezultatami komisya centralna, przeprowadziła następnie taką samą reformę urzędów konserwatorskich w Tyrolu, rozpoczęła ją w Karyntyi i na Morawie, a obecnie zwróciła swoją uwagę na Galicyę, aby i tutaj rozbudzić żywszą niż dotąd czynność swoich organów.

Dotąd dla spraw sekcyi I (przedmioty z czasów przedhistorycznych i przedmioty sztuki starożytnej) i II (przedmioty budownictwa; plastyki, malarstwa i rysunków), Galicya podzielona była na dwa okręgi (Galicya zachodnia i wschodnia). Obecnie zamierza komisya centralna liczbę okręgów galicyjskich powiększyć dla sekcyi pierwszej w dwójnasób, a dla sekcyi drugiej w trójnasób, a to w tym celu, aby przez zmniejszenie okręgów umożliwione zostało konserwatorom utrzymywanie ewidencyi w sprawach do ich zakresu należących. Projekt nowego podziału Galicyi na okręgi archeologiczne tak się przedstawia:

Sekcya I. 1. okręg: Miasto Kraków i powiaty Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy-Sącz, Nowy-Targ, Żywiec, Wadowice, Wieliczka; 2 okręg: powiaty Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sambor, Sanok, Staremiasto, Tarnobrzeg, Tarnów; 3 okręg: miasto Lwów i powiaty Bóbrka, Brody, Brzeżany, Cieszanów, Drohobycz, Gródek, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Lwów, Mościska, Podhajce, Rawa, Rohatyn, Rudki, Skałat, Sokal, Stryj, Tarnopol, Trembowla, Turka, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów; 4 okręg: powiaty Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Przemyślany, Sniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki.

Sekcya II: 1 okrąg: miasto Kraków i powiaty: Biała, Bochnia, Chrzanów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Targ, Żywiec, Wadowice, Wieliczka; 2 okrąg: powiaty: Brzesko, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Mielec, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów; 3 okrąg: powiaty: Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Jarosław, Lesko, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Sambor, Sanok, Staremiasto; 4 okrąg: miasto Lwów i powiaty: Brody, Gródek, Jaworów, Kamionka, Lwów, Rawa, Sokal, Złoczów, Żółkiew; 5 okrąg: powiaty: Bóbrka, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Kałusz, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Rudki, Skałat, Stryj, Tarnopol, Trembowla, Turka, Zbaraż, Żydaczów; 6 okrąg: powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Czortków, Dolina, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz i Zaleszczyki.

Komisya centralna chce ustanowić osobnych konserwatorów dla każdego z powyższych okręgów i wymaga, aby konserwator był osiadły w obrębie powierzonego sobie okręgu.

Oto cały stan sprawy, która obecnie tak żywo zajmuje archeologów naszych. W uwagach o tym projekcie reformy nie należy zapominać o tem, że wypłynął on z inicyatywy samej komisyi centralnej, która w uzasadnieniu swojej propozycyi z ubolewaniem konstatuje, iż od śmierci bardzo gorliwego ś. p. Mieczysława Potockiego coraz rzadszą staje się jej komunikacya z galicyjskimi konserwatorami. Nie wchodzę w powody i przyczyny oziębienia się stosunków między naszymi konserwatorami a centralną komisyą, ale w każdym razie projekt reformy, wypływający z takich pobudek, jak powyżej przedstawione, zasłużył na życzliwsze traktowanie w prasie, aniżeli to dotąd miało miejsce.

W sprawie reorganizacyi urzędu konserwatorskiego

otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Z treści pisma hr. Wojciecha Dzieduszyckiego z dnia 15 września 1885 w sprawie jego wniosku na zjeździe archeologicznym lwowskim, dotyczącego „reorganizacyi urzędu konserwatorskiego“ w Galicyi, mogłaby łatwo publiczność nieobeznana z obowiązującem ustawodawstwem konserwatorskiem sądzić, że nie zna ono wcale urzędowych organów, stojących hierarchicznie niżej od konserwatorów i że chodzi dopiero o stworzenie takich organów.

Powyższe mylne zapatrywania wymagają koniecznie wyjaśnienia, albowiem obowiązujące w Austryi, a więc i w Galicyi ustawodawstwo konserwatorskie zna instytucyę t. zw. korespondentów c. k. Komisyi centralnej konserwatorskiej i urząd ten odpowiada w zupełności pod względem swego charakteru i atrybucyi istotnym praktycznym wymaganiom, postawionym przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego dla drugorzędnych organów urzędowych, przydanych do pomocy konserwatorom. — W myśl swojej instrukcyi urzędowej z r. 1879, powołani są korespondenci c. k. Komisyi centralnej do wykonywania nadzoru nad zabytkami w swojej okolicy (dla ułatwienia im tego zadania obowiązane są c. k. władze państwowe, a zwłaszcza polityczne, w myśl tejże instrukcyi, oraz § 15 statutu Komisyi, jakoteż rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 13 lutego 1875 L. 612, z d. 25 października 1879 L. 1960, oraz 28 kwietnia 1883 L. 1589 przesyłać także do korespondentów Komisyi odpowiednie zawiadomienia urzędowe, jako do najbliższych urzędowych organów konserwatorskich), do donoszenia konserwatorom, oraz Komisyi o zachodzącej potrzebie interwencyi tychże, na wypadek zaś niebezpieczeństwa ze zwłoki, lub w razie, gdy konserwator dłuższy czas obowiązków swoich pełnić nie może, powołani są do bezpośredniego działania urzędowego, jako ustawą wskazani zastępcy c. k. konserwatorów i wtedy im, jako organom c. k. Komisyi konserwatorskiej, przysługuje prawo egzekutywy w myśl § 15 statutu tejże Komisyi centralnej. — Tak wygląda, według obowiązującego ustawodawstwa austryackiego, instytucya urzędowych korespondentów konserwatorskich, dobrze znana także wielu zagranicznym ustawodawstwom i wogóle wszędzie z wyjątkiem Galicyi nader zbawiennie działająca.

Dość nadmienić, że dzięki skutecznej działalności swoich konserwatorów i korespondentów, otrzymały n. p. Czechy od r. 1873 łącznie kwotę 350,000 złr. na swoje zabytki ze Skarbu państwa, Galicya zaś w tym czasie otrzymała tylko 25,000 złr. na Sukiennice, i to jedynie za inicyatywą b. prezydenta miasta Krakowa Dra Zyblikiewicza. Stanowisko korespondentów komisyi w Galicyi, uchodzi dotychczas wyłącznie za rodzaj tytułu honorowego, który ani nie uprawnia, ani nie zobowiązuje do niczego.

Nie mogę bliżej rozbierać przyczyn powyższego stanu rzeczy, oraz badać dlaczego Galicya w porównaniu do innych prowincyj jest co do liczby korespondentów tak bardzo upośledzoną (Galicya ma ich 8, Austrya niższa 40, Czechy 20, Dalmacya 21 i t. d.), jak niemniej zastanawiać się nad tem, dlaczego c. k. konserwatorowie galicyjscy wstrzymali się zupełnie od przedstawiania c. k. Komisyi centralnej od czasu jej reorganizacyi (1873) odpowiednich kandydatów do nominacyi (z tym jednak wyjątkiem, iż hr. Wojciech Dzieduszycki w początkach swego urzędowania spowodował nominacyę pp. Szaraniewicza i Zacharjewicza na korespondentów), a przez to „nie rozrywając jedności dwu urzędów konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie,“ nie starali się „sił im przysporzyć“.

Dzienniki, które umieściły pismo p. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, upraszam o łaskawe powtórzenie niniejszego wyjaśnienia.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

Dr *Włodzimierz Demetrykiewicz.*

Kraków 19 września 1885 r.

Ziemie Polskie.

(*Zebrania przedwyborcze w Wielkopolsce*).

Przygotowania do zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego są w pełnym biegu w całym kraju. Komitet centralny naznaczył terminy zebrań przedwyborczych we wszystkich powiatach. Zebrania wyborców już się odbyły w Poznaniu, Gnieźnie, Bydgoszczy, Szamotułach, Czarnkowie. Przebieg ich okazał wielkie rozbudzenie w kraju, liczniejszy niż poprzednio udział, a z wyjątkiem miasta Poznania, ową harmonię i solidarność, która stanowi jedyną siłę odporną społeczności polskiej, pod rządem tak jej nienawistnym i w walce z naciskiem tak potężnych przeciwników.

Sprawozdanie z zebrania w Poznaniu stanowi bolesny wyjątek. Zeszło tam snać ziarno anarchii siane przez kilka pism pokątnych od lat kilku, zeszło w chwili tak groźnej dla społeczności polskiej i wymagającej tem większego skupienia, tem większej powagi i godności, a zwłaszcza jedności.

Z nader bolesnem uczuciem odczytujemy sprawozdania z tego zebrania wyborców miasta Poznania, zwołanego nie przez komitet legalnie istniejący, ale przez kilku obywateli miejskich.

Przemowy pełne napaści osobistych i gburowatych są w stylu najgorszych zebrań w ratuszu lwowskim, gdy skrajna tromtadracya puszcza sobie wodze.

Co to za radość powstanie w obozie niemieckim, że w chwili wypędzania Polaków obcego poddaństwa — garstka warchołów stołecznego miasta wznieca waśń wewnętrzną i przypomina znów dawny anarchizm polski najgorszego gatunku. Zacierać muszą ręce agitatorowie niemieccy w nadziei, że znaleźli najdzielniejszego sprzymierzeńca w łonie obozu polskiego do rozdwojenia i waśni.

Zebranie na którem odzywały się głosy tak rażące, wybrało komitet z osób mniej znanych, wykluczając redaktorów *Dziennika* i *Kuryera Poznańskiego* Tryumfowała więc niska zawiść dziennikarska. Mimo tak ujemnego i rażącego przebiegu zebrania, ostateczny rezultat wypadł zgodnie z życzeniem poważnej opinii, uchwalono bowiem na wniosek Dra Rzepeckiego kandydatury na posła miasta Poznania, na pierwsze miejsce Dra Henryka Szumana, prezesa Koła polskiego, ewentualnie Dra Kantaka i X. prałata Stablewskiego, który przedtem piastował mandat miasta Poznania.

Wręcz odrębny charakter miało zebranie przedwyborcze w Gnieznie. Jeden z duchownych powitał zebranych chrześciańskiem pozdrowieniem. — Poseł Wierzbicki miał mowę stwierdzającą zupełną łączność wyborców polskich z ich przedstawicielami w sejmie i dotknął świeżych ucisków, dotykających społeczność polską. X. Andrzejewicz zdawał sprawę z czynności komitetu. Zebrani przerywali mowcom oklaskami i oznakami zgody i jedności. Uchwalono kandydatury pp. Wierzbickiego, Kantaka, Rożańskiego.

Podobnie zgodnym był przebieg zebrań w Bydgoszczy, gdzie uchwalono kandydatury pp.: Komierowskiego, p. Magdzińskiego i p. K. Jarochowskiego; w Czarnkowie gdzie przyjęto kandydatury Dr Szumana, Dr Szułdrzyńskiego i p. Wawrowskiego — i w Szamotułach, gdzie postanowiono ofiarować mandaty X. kanonikowi Korytkowskiemu, p. K. Jarochowskiemu i p. Ludwikowi Mycielskiemu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 września.

Wenecka zabawa. — Dowiadujemy się, iż zabawa projektowana w ogrodzie krakowskim na rzecz wygnańców z Poznańskiego, odbędzie się ze zmienionym programem, nie jak pierwotnie zapowiedziano w sobotę, lecz dopiero w niedzielę. Zmiana programu nastąpić miała z tej przyczyny, ponieważ Tomboli bez zezwolenia ministerstwa skarbu urządzić niemożna, a do uzyskania tego pozwolenia ma komitet za mało czasu. Mimo to zabawa zapowiada się tak świetnie, iż nie wątpimy, że publiczność zapełni tłumnie ogród krakowski.

— **W szkołach żeńskich** na Kazimierzu wzrasta przepełnienie z każdym rokiem. I tak, kiedy w ubiegłym roku szkolnym uczęszczało 940 dziewcząt do VI szkoły Kazimierskiej, to obecnie, gdy szkołę tę podzielono na dwie, zapisało się 1200 dzieci, więc w każdej szkole jest ich 600 Z powodu tego musiano nawet lokale, w których odbywać się miały konferencye nauczycieli, przeznaczyć na sale szkolne. Co do chłopców wszakże izraelickich, przyrost w szkołach jest nie tak znacznym, dlatego, że mniej energicznie wykonywanym jest przymus szkolny.

— **Sympatya dla Węgrów** uwidoczniła się wczoraj na przedstawieniu w teatrze w znaczący sposób. Gdy bowiem orkiestra przed ostatnim aktem wykonała świetnie czardasza, oklaskom nie było końca, tak, iż powtórzyć go musiano na ogólne żądanie. Takież same oklaski ozwały się po powtórzeniu czardasza Widocznem jest więc, jak wycieczka polska do Budapesztu znajduje uznanie wszędzie, skoro nawet najmniejsza sposobność skłania polską publiczność do wyrażenia swej sympatyi dla Węgrów.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

W sali poczekalnej II klasy w tutejszym dworcu kolei żelaznej panuje tak nieznośny zaduch i powietrze przepełnione wyziewami kuchennemi, że dłuższy pobyt w takiem powietrzu na stan zdrowia obecnych niekorzystnie wpływać może. Złemu racyonalnie da się zaradzić, jeżeli już nie przez usunięcie kuchni z suteren, to przynajmniej przez odpowiednią wentylacyę, na co zwrócić powinienby uwagę zarząd kolei Północnej. *Obywatel krakowski.*

— **Wydaleni z Prus** potrzebujący umieszczenia: 1) Kominiarz, mistrz, w kluczu lub w większych dobrach; 2) Kuśnierz, fachowy, żonaty, 2 dzieci; 3) Slusarz, żonaty; 4) Ślusarz, żonaty, 3 dzieci; 5) Stolarz, żonaty, 3 dzieci.

— **Ruch ludności w Krakowie.** Między 6 a 12 września zawarto 7 małżeństw katolickich, 1 ewangielickie, 1 izraelickie. Urodziło się katolickich chłopców 8, dziewcząt 7 ślubnych, chłopców 2, dziewcząt 5 nieślubnych, dziewcząt 2 ślubnych nieżywo urodzonych; ewangielicka dziewczyna 1 ślubna; izraelickich chłopiec 1, dziewcząt 2 ślubnych, chłopców 4, dziewcząt 2 nieślubnych, dziewczyna 1 ślubna nieżywo urodzona. Ogółem urodzin 35. Nad 3 miesięcy zmarło chłopiec 1, dziewcząt 2; od 3—6 miesięcy chłopców 2, dziewczyna 1; od 6—12 miesięcy chłopców 2, dziewczyna 1; od 1—2 lat chłopiec 1, dziewcząt 7; od 2—5 lat chłopiec 1, dziewcząt 4; od 5—10 lat dziewczyna 1; od 10—20 lat mężczyna 1; od 20—30 lat mężczyzn 2; od 30—40 lat mężczyzna 1 kobiet 2; od 40—50 lat mężczyzn 3, kobieta 1; od 50—60 lat mężczyzna 1; nad 60 lat mężczyzna 1, kobiet 4. Ogółem wypadków śmierci 39. Na odrę zmarło 5, na dławiec i błonicę 2, na dur brzuszny 2, na gruźlicę 2, na zapalenie płuc 9, na chorobę narzędu oddechowego 1, na nieżyt żołądka i jelit 9, z innych przyczyn 9.

— **Z Tarnowa.** Jeden z myśliwych donosi nam, iż na polowaniu w Rychwałdzie, należącym do p. Badera, c. k. nadgeometry, w tych dniach odbytem, ubito w ciągu trzech godzin przed ogarami, 3 piękne rogacze, 1 białą jak śnieg sarnę, kilka zajęcy i lisa, a prócz tego pojawił się ogromny odyniec w miocie, którego jednak myśliwi, zaopatrzeni tylko w słabsze naboje, dostać nie mogli. Pokazuje się z tego, że u nas przy racyonalnem prowadzeniu polowania, łatwo stan zwierzyny zwiększyć można, sarn bowiem na tem polowaniu, obejmującem ledwie 200 kilkadziesiąt morgów, a przed trzema laty w zwierzynę bardzo ubogiem, wyliczono przeszło 40 sztuk. Biała sarna odesłaną została do muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie.

W Brniu, własności bar. Konopki, ubito przed kilku dniami w ciągu kilku godzin około 250 kuropatw.

— **Król Milan serbski** przerwał z powodu wypadków w Rumelii kuracyę w Gleichenbergu, a w przyspieszonym powrocie do Belgradu, zatrzymał się w Wiedniu w „Hotel Imperial,“ odwiedził mieszkającego w tym samym hotelu króla greckiego, poczem udał się do hr. Kalnokiego, do ambasady angielskiej, gdzie z sir Augustem Paget miał dwugodzinną rozmowę, i do ambasadora rosyjskiego p. Łabanowa. O 11ej wieczór odjechał umyślnym pociągiem do Belgradu. Król grecki przyjmował ks. Hohenlohego, w. ochmistrza, i odjechał do Gmunden, gdzie się znajduje jego rodzina. Karol i Elżbieta, królestwo rumuńscy, przybyli do Wiednia 21 b. m. i po parogodzinnym pobycie odjechali do Pesztu. Przybył także do Wiednia ks. Joinville z Paryża na kilkodniowy pobyt.

— **Trzęsienie ziemi w dolnej Austryi.** Według depesz nadeszłych do centralnego biura meteorologicznego, nastąpiło w d. 22 b. m. w południowo-wschodniej stronie dolnej Austryi o godzinie 3 min. 50 dość silne trzęsienie ziemi. W Neunkirchen dał się słyszeć o godz. 3 min. 55 huk podziemny, a wstrząśnienie, które trwało $1^1/_2$ sekundy, wprawiło w ruch zegary, lampy itd. W 35 minut później dało się uczuć drugie nieco słabsze wstrząśnienie. W Aspang silne wstrząśnienie o godz. 3 min. 40, od którego waliły się kominy. W Grazu uczuto również o godzinie 11 wieczorem i o godz. 4 zrana wstrząśnienia. W Schottwein było silne trzęsienie ziemi o godz. 3 min. 50, przyczem w dolinie Gostritz zapadł się sufit w fabryce. O godz. 5 min. 8 ponowiło się wstrząśnienie.

— **O morderczym zamachu**, dokonanym na ś. p. Mieczysławie Kicińskim i smutnych stosunkach panujących w okolicy popełnionej zbrodni, podajemy szczegóły z udzielonego nam listu prywatnego z d. 11 b. m

„W d. 1-go b. m. udał się Mieczysław Kiciński konno do traczy pracujących w lesie. Gdy wracając zjeżdżał ze spadzistej górki, nagły wystrzał spłoszył jego konia, który go poniósł i stanął dopiero, przy nowo budującej się, około 3 wiorst odległej gorzelni przy szosie. Kiciński mógł tylko zawołać jeszcze o ratunek i spadł z konia. Zaniesiono go do dworu, gdzie szczególnym trafem znajdowało się w owej chwili trzech lekarzy, wezwanych do chorego syna pocztchaltera z Dryszkowa. Stwierdzili oni, że niema żadnej nadziei ratunku, krew upływała szybko, i po 16 godzinach śp. Kiciński zakończył w strasznych męczarniach życie. W ciele jego znaleziono 22 siekańców, a w sukniach 7, miał łokieć zdruzgotany, brzuch i kiszki poszarpane, nerki przestrzelone, płuca przebite, a w samych piersiach znajdowało się 6 kul. Przytomność stracił dopiero na godzinę przed śmiercią, miał więc jeszcze czas oznaczyć miejsce dokonanej zbrodni, wskazać, kogo o nią posądza i wyznaczyć opiekuna dla dzieci. Podejrzenie padło na dawnego żołnierza posiadacza paru mórg gruntu pod lasem; przemawiał za tem nabój składający się z siekańców, używany tylko w wojsku, wybór miejsca świadczący o jakiej takiej nocyi strategicznej i ucięty nożem dębczak dla wsparcia strzelby, co się praktykuje podczas leśnych ćwiczeń wojskowych. W chwili, gdy to piszę, dowiaduję się, że mordercę schwytano, (ma to być kolonista, niemiec), miał on się przyznać, że dwa tygodnie czatował na swoją ofiarę. — Kiciński niemiał z nim żadnych osobistych stosunków, a cała *ansa* z następującej pochodziła okoliczności: Pod lasem znajdowało się kilka chat, tak zwany Majdan, gdzie mieszkali złodzieje drzewa i zwierzyny. Kiciński ułożywszy się o serwituty z wsią Białopole, podał prośbę, o przeniesienie Majdanu na inne miejsce, tak aby tworzył całość z gruntami włościańskiemi. Na zamianę tę zgodził się Majdan, gdy atoli sprawa ta zatwierdzoną już została, trzech mieszkańców Majdanu odstąpiwszy od ugody, wytoczyło proces, który, w trzech instancyach przegrali, a ostatni wyrok nastąpił niedługo przed dokonaniem zbrodni.

„Kiciński pozostawił 28-letnią wdowę i czterech synów, z których najstarszy ma lat 6. Był to człowiek powszechnie kochany i szanowany. Nie było zebrania, narady, posługi obywatelskiej, składki na cel szlachetny, w którychby nieboszczyk nie był najpierwszym W stosunku z włościanami i służbą słynął dwór białopolski z popularności i dobroczynności. Sama pani oddaną była dobroczynnym uczynkom, odwiedzała chorych, dawała im lekarstwa, lepszą żywność, a ubogim odzienie. I mąż nie dał się jej w tem uprzedzić. Podczas eksportacyi zwłok Kicińskiego opowiadała kobieta, że przed trzema dniami przepędził noc przy jej chorym mężu, podając mu lekarstwa i zmieniając własnemi rękami kataplazmy.

„Zbrodnia dokonana na człowieku młodym, posiadającym tyle najszlachetniejszych przymiotów, nieopisane wywołała wrażenie w całym kraju, a tem większą szerzy ona grozę w społeczeństwie, że straszna samowola zaczyna się rozpanoszać i nieznajduje hamulca. Na parę dni przed śmiercią Kicińskiego zbito

nieledwie na śmierć leśniczego z Białopola, a w parę dni po męczeńskim zgonie Kicińskiego, strzelono w lesie z krzaków do p. Tadeusza Moraczewskiego, ożenionego z śliczną panną Zglinicką.

„Z temi strasznemi epizodami, dowodzącemi bezgranicznego rozbestwienia, liczącego na bezkarność, łączą się wypadki, które jeszcze bardziej zasępiają horyzont naszego codziennego życia. Sąsiad nasz hr. Zygmunt Krasicki spadł wczoraj z konia będąc w gościnie u pp. Grotthusów i leży bezprzytomny. Wezwany lekarz uważa stan jego za groźny. Sam p. Grotthus, prezes stowarzyszenia Staszycowskiego, skazany przed paru dniami w skutek denuncyi i tajnych oskarżeń, dla braku dowodów tylko na przesiedlenie w głąb Rosyi, niebezpiecznie jest chory.

Oto są przyjemności naszego istnienia.“

— **Z Podola Rosyjskiego.** Właścicielka licznych dóbr na Podolu i Wołyniu, p. M. J., której dobroć i poświęcenie znane były jeszcze za życia rodziców, wchodząc temi dniami po raz pierwszy, jako spadkobierczyni, w posiadanie dóbr swoich, została przy wjeździe wspaniale przyjęta, w urządzonej naprędce bramie tryumfalnej, przez swych oficyalistów i licznie zgromadzonych włościan. W krótkiej, serdecznej przemowie ofiarowali jej włościanie chleb i sól na pięknie rzeźbionych talerzach z napisami: „Szczęść Boże! od włościan wsi Turczyniec 1885 r.“ (rezydencya panny M. J.) i: „Szczęść Boże! od włościan wsi Cheptyniec 1885 r.“ O zmierzchu zaś spotkała nową właścicielkę, miła niespodzianka, z okien bowiem dworu ujrzała cały park bardzo ładnie uilluminowany bengalskiemi ogniami. W innych znów dobrach, mianowicie w majątku Awratyn i przyległych, wkrótce po przybyciu tamże ujrzała się p. M. J. otoczoną dokoła przez licznych włościan, zpośród których wystąpiła deputacya, złożona ze starszych wiekiem, ofiarująca swej pani chleb i sól, poczem jeden z nich wystąpił z dłuższą mową, w której zaznaczył między innemi zgodę, jaka panuje tam pomiędzy dworem i włościanami. Następnie przypisał fakt ten bezustannym o to staraniom dworu, wynurzając przytem nadzieję, że i nadal węzeł wzajemnej życzliwości, jaki dotąd istniał, osłabionym nie będzie, gdyż znaną mu jest dobroć nowej pani, włościanie zaś ze swej strony nabyli już pewnego doświadczenia, wskutek czego żadne pokątne agitacye nie zdołają ich z dworem poróżnić.

Wreszcie, gdy p. M. J. wzruszona do głębi temi oznakami życzliwości i wdzięczności dla niej i śp. jej rodziców, dziękowała im serdecznie za tyle przywiązania, włościanie rzucając w górę czapki, wołali z zapałem: Niech żyje nasza pani, niech nam żyje długie lata!

Prawdziwie rzewny przedstawił się później widok; wieśniacy niemal na wyścigi spieszyli ucałować jej ręce i nogi, przedstawiając przytem swoje dzieci, wnuki, polecając je łaskawej opiece pani.

Wogóle była to scena rozrzewniająca; trzeba było być jej świadkiem, odczuć tętna serca ludu, wyrażającego swe uczucie poprostu i szczerze. Życzyć tylko należy, aby objawy podobnej harmonii trafiały się coraz częściej, jak również aby postępowanie prawdziwie obywatelskie nie przechodziło niepostrzeżenie, bez znalezienia godnych naśladowców!

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 24go: Po raz drugi *„Nr. 36 i 37,“* fraszka sceniczna w 1 akcie, przez Marc Michel i Choler (przekład z francuskiego); po raz pierwszy monodram ze śpiewami *Chcę się żenić przyjacielu*, przez Wł. L. Anczyca i A. Urbańskiego; po raz pierwszy *Teodolinda*, krotochwila w 1 akcie, przez Dra J. B. v. Schweitzer (przekład z niemieckiego); *Noc śgo Andrzeja*, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 1 akcie, przez Dorowskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie 1/212.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 22go września pogoda; term. od 11·0 doszedł do 16·4 C. Barometr zaczyna opadać; o godzinie 7ej rano d. 23go stan jego był 751·3 millim., termom. 6·6 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 24go września: ś. Gerarda b. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

Dramat J. Claretie „Książę Zilah.“

Słynny utwór p. J. Claretie *Książę Zilah*, który w sobotę po raz pierwszy ukazał się na naszej scenie, niedarmo zyskał wielki rozgłos i wyjątkową wziętość na scenach francuzkich, wyrasta bowiem rzeczywiście po nad poziom pospolitości, będącej główną barwą najnowszego francuzkiego repertuaru; a chociaż jest przerobionym z powieści, nie nosi na sobie cech właściwych tego rodzaju utworom dramatycznym, cech sztucznego wiązania w całość oderwanych epizodów i obrazów, lecz jednolitą, organicznie spójną i w wysokim stopniu artystyczną stanowi całość, od której odskakuje może tylko prolog, sam w sobie ładny i efektowny, lecz nie zbyt ściśle łączący się z treścią dramatu, bo eksponujący myśl patryotyczną wyłącznie, gdy dalsze akta snują się około treści pięknej wprawdzie, lecz przeważnie obyczajowej, z usunięciem uczuć i motywów patryotycznych na plan dalszy.

Współczesne sztuki dramatyczne wdrożyły nas i — że się tak wyrazimy — znałogowały do upatrywania w każdym poważniejszym scenicznym utworze tendencyi, chociażby tylko okolicznościowej, będącej wyrazem opinii w bieżącej jakiejś kwestyi społecznej lub moralnej, ale tendencyi koniecznie. Publiczność teatralna tak bardzo przywykła do zapatrywania się na sztukę z punktu szukania tendencyi, że prawie zapomniała o starej zasadzie estetycznej: „sztuka dla sztuki“, tudzież o tem, że wierne malowanie uczuć i namiętności ludzkich, jak równie kierujących niemi motywów, ma nietylko racyę bytu na scenie, lecz jest bodaj czy nie głównym, najpodnioślejszym wyrazem i zadaniem artyzmu, a to tak dalece, że jeden z estetyków nie wahał się powiedzieć o dramacie: *qu'il devient beau, quand il a cessé d'être utile.*

Owoż dramat p. Claretie ma tę — jak na nasze czasy — oryginalność, że nie jest napisany dla tendencyi i jeżeli ją mieści, a mianowicie piękną myśl miłości ojczyzny, stawianej wyżej po nad wszystkie interesy życia, to mieści ją na dalekim planie, jak na obrazie, przedstawiającym dramatyczną scenę, artysta umieszcza zamglony krajobraz, który jest tu tylko tłem rzeczy, a nie stanowi wcale jej jądra.

Dramat *Książę Zilah* jest głównie dramatem uczuć, między któremi zajmuje pierwsze miejsce miłość, bo to jej z prawa należy się w dramacie, jak w życiu jest ona i będzie po wszystkie czasy główną i dominującą nutą w gamie uczuć ludzkich. Z tego stanowiska zapatrując się na rzeczony dramat, każdy uznać musi, że jest on utworem niepospolitym, autor bowiem maluje w nim uczucia ludzkie, i miłość *par excellence*, z wielką prawdą, analizuje ich motywa z głębokością prawdziwego psychologa, z intuicyą zaś artysty, z polotu idealnej wysokości na świat poglądającego, wciela je w postacie szlachetne i podniosłe, nadając przez to całemu dziełu cechy wyższości i poetyczności, coraz, niestety, rzadziej pojawiające się w utworach współczesnych dramaturgów, a zwłaszcza francuskich. Główne postacie dramatu: Węgierski książę Zilach i jego ubóztwiona kochanka a potem nieszczęśliwa żona Marsa, cyganka rodem, lecz niezwykłej, bohaterskiej miary córa węgierskiej ojczyzny i kobieta, to dwoje kochanków, kwalifikujących się podniosłością swego charakteru, jak również głębokością i czystością swych uczuć do poematu z najpiękniejszej, idealnej doby poezyi. Około losu tej szlachetnej pary, około ich miłości, w której rolę klasycznego fatum odgrywa plamiący przeszłość nieszczęśliwej Marsy, a będący jej ognistego temperamentu, nie zaś zepsutego serca wynikiem, jej stosunek z hrabią Menko,— około niezmiernie dramatycznych perypetyj i kolizyj, które ztąd wypływają, stanowiąc przeszkodę do szczęścia dwojga istot harmonijnie z sobą dobranych i kochających się z całą potęgą wyjątkowo-szlachetnych, chociaż ognistych i namiętnych natur, obraca się cała treść dramatu, pozostawiając jednak dość miejsca do wprowadzenia na scenę kilku postaci drugorzędnych, lecz niemniej biegle i artystycznie nakreślonych, i ze znakomitą znajomością tajemnic architektoniki scenicznej wpleciony.do głównej akcyi, jako jej konieczne czynniki i integralne, niezbędne cząstki całości.

Takiemi postaciami są: pułkownik Varheli, typ niezmiernie sympatyczny, a pełen życia i prawdy, jenerał Wogocyn, bodaj czy nie jedyna prawdziwa i wierna postać Moskala w całej literaturze dramatycznej francuskiej, bo ani skarykaturowana, ani wyidealizowana tendencyjnie „według ostatniej paryskiej mody“, tudzież margrabina Dinati, typ paryżanki *pur sang*, z misterną plastyką artystyczną nakreślony, a wpływający niemało na ożywienie sztuki przez dowcipy pełne finezyi i humoru, które autor w usta margrabiny wkłada, a które jej nadają żywy i pełen prawdy koloryt miejscowy.

Dramatowi, pełnemu scen porywająco rzewnych, wysoce tragicznych, a nawet trochę targających nerwy — obecność margrabiny, sceny i dyalogi jej dowcipem ożywione, tudzież udział w akcyi komicznego, choć zresztą sympatycznego typu Moskala Wogocyna, — nadają miejscami charakter wykwintnej komedyi salonowej, czyniąc przez to sztukę bardziej oryginalną i chroniąc ją zarazem od melodramatyczności, w którą inaczej, z powodu swej treści i rzewnego nastroju, mogłaby łatwo popaść. — Dzięki zaś temu komedyodramatycznemu dualizmowi, utwór pana Claretie nietylko, że słuchaczów nie nuży, lecz jest stanowczo jednym z najbardziej zajmujących i pożądanych dla każdej sceny.

Wykonanie *Księcia Zilah* przez artystów sceny krakowskiej było tak starannem, żywem i harmonijnem, tak korzystnie oddziaływało na widzów i tak wiernie dało pojęcie o myśli autora, że śmiało powiedzieć o niem można, to co nasz Jan Nepomucen Kamiński mówił o dobrej scenie i stosunku jej do widzów, że:

> „Silniej niż dusza rozmawia się z ciałem,
> Scena rozmawia z audytorium całem:
> Jeden tam węzeł dwie strony kojarzy, —
> Co jedna czuje — druga ma na twarzy...“

Rzeczywiście na twarzach widzów odbijała się dobra gra artystów uczuciami, któremi oni natchnąć im chcieli: więc rzewności, więc boleści, więc grozy traicznej, — a w wielu miejscach, wesołości i szczerego ożywienia.

Główne, bohaterskie role: księcia Zilah i Marty, dostały się w udziale p. Riegerowi i pannie Kałużyńskiej. Pierwszy z nich wykonał swą rolę bez zarzutu, trzymając ją ciągle w podniosłym i szlachetnym nastroju i umiejąc siłą i potęgą gry wzruszać miejscami widzów do łez. Grana zaś przez pannę Kałużyńską rola Marsy, jedna z największych, i najtrudniejszych jakie znamy w repertuarze, dała szerokie pole zdolnej tej artystce do wykazania wszystkich zasobów uczucia i zapału, jakiemi ją nieskąpo obdarzyła. Że jednak trzymamy się zasady: *Plus un artiste me parait excellent, plus il me rend difficile*, — zalecalibyśmy przeto pannie Kałużyńskiej, aby w wykazywaniu tych zasobów starała się w przyszłości zachowywać więcej ekonomii, gdyż koniecznym warunkiem wszelkiej dobrej artystycznej produkcyi jest rozumna miara, której nadużycie każdy talent kazi...

Prawdziwym bohaterem wieczoru, chociaż nie w bohaterskiej występującym roli, był p. Szymanowski, który z postaci jenerała Wogocyna umiał stworzyć kreacyę, będącą w swoim rodzaju ostatnim wyrazem doskonałości. Typ głupkowatego trochę, tchórzliwego, choć w gruncie poczciwego moskala tyle nastręcza pokus do przesady i szarży, że każdy inny artysta wątpimy aby się im oparł, aby zdołał uniknąć sposobności do łatwych na tem polu oklasków. Pan Szymanowski jednak z podziwienia godną miarą wytrawnego i poważnego artysty pokus rzeczonych uniknął, — i z talentem niezrównanym stworzył nie szablonową, śmieszną karykaturę, lecz Moskala z krwi i kości, ze wszystkiemi jego charakteru cechami, podpatrzonemi ze sztuką i biegłością artysty-psychologa. Była to słowem postać skończenie artystyczna, świetnie interpretowana, dająca zupełne złudzenie prawdy życiowej, oświeconej blaskiem znakomitego talentu. Przed taką grą — kapelusz z uszanowaniem zdjąć należy!

Pani Sułkowska w roli Margrabiny Dinati była prawdziwie w swoim żywiole. Swoboda i elegancya, które są koniecznym warunkiem dobrego odtworzenia tego typu — rzadko u kogo mogłyby się znaleść w tym stopniu, w jakim je wykazała gra pani Sułkowskiej, którą też bez przesady można nazwać — wyborną.

Panna Barszczewska w epizodycznej, malutkiej rolce cyganki Tiszy w prologu potrafiła jednak dowieść, że tli w niej iskra niepospolitego talentu,— z takim ogniem umiała wypowiedzieć i tak właściwym nacechować charakterem jedyną tyradę, którą autor w usta Tiszy włożył.

Wszyscy inni artyści wykonali swe role starannie, niektórzy nawet bardzo pięknie. Do tych ostatnich zaliczamy rolę Varhelego (p. Werner), Etelki (panna Koźmin) i Piotra (p. Feldman). — W całości przedstawienia znać było staranną i biegłą rękę reżyseryi.

W pierwszej odsłonie dramatu (prolog) oglądaliśmy nową ładną dekoracyę penzla p. Spitziera, przedstawiającą zimowy krajobraz okolicy wiejskiej. Szkoda tylko, że kulisy tej dekoracyi nie mają kształtu konturowego, lecz wychodzący już z użycia, słupowy. *L. K.*

Teatr. Jutro na scenie naszej ukazać się mają aż cztery jednoaktowe fraszki, z których dwie jeszcze w Krakowie niegrane. Nie potrzebujemy chyba zaznaczać, że bohaterem wieczóru będzie prawdopodobnie p. Szymanowski, nieoceniony artysta, na afiszu bowiem wyczytujemy nazwisko jego dwukrotnie: w *Teodolindzie* i w *Nrze 36 i 37* Nadto kierownictwo artystyczne teatru krakowskiego przygotowuje wiele sztuk nowych, z których odbyły się już nietylko próby czytane ale i sytuacyjne. — Z najbliższych terminem, wyliczymy: *Pokątnego doradcę*, fraszkę grywaną z powodzeniem nawet na pierwszorzędnych scenach niemieckich; wytworną i prześliczną komedyę Cadol'a *Babunia* (należącą do stałego repertoaru komedyi francuskiej), a w której znakomita nasza artystka p. Antonina Hoffmannowa, odtworzy rolę główną; dramat *Dr Faustyna*, przez Stanisława hr. Rzewuskiego, który w *Optymistach* złożył już zadatek rzeczywistego talentu. W naszych krakowskich stosunkach przeplatanie dzieł poważnych i wyższych utworami chwilową posiadającemi wartość — jak fraszki wymienione powyżej, jak krotochwila *Pokątny doradca*, jak wiele innych fars, które dać trzeba, aby wszystkim dogodzić — uważamy za konieczność. Kierownik artystyczny wobec pewnego chłodu i obojętności dla sztuk podnioślejszego i szlachetniejszego nastroju, musi baczyć na interes przedsiębiorstwa i probować różnych rodzai.

W poniedziałek d. 28 września b. r. w sali redutowej I. wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie z współudziałem panny Apolonii Zoellnerówny, pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący. 1) Schumann: Kwartet smyczkowy op. 41 Nr. 1 a) Introduzione-Allegro, b) Scherzo-Intermezzo, c) Adagio, d) Presto. 2) Souppe: „Niezabudka,“ pieśń na M-Sopran. 3) Deklamacya. 4) Troszel: Mazurek do śpiewu na M-Sopran. 5) a) Svendsen: Romans, b) Brahms: Taniec węgierski, sola na skrzypce. 6) a) Liebe: Serenada, b) Dürner: Wiosenka, chóry męskie.

W kasynie powszechnem nie odbędzie się zapowiedziany na sobotę dnia 26 b. m. koncert orkiestry wojskowej, natomiast odbędzie się tamże w poniedziałek dnia 28 Września o godz. 8-mej wieczorem koncert tak zaszczytnie znanego i tak sympatycznie u nas powitanego lwowskiego towarzystwa śpiewaków „Lutnia“.

Członkowie towarzystwa kasynowego mogą zamawiać bilety na ten koncert od dnia dzisiejszego w lokalnościach kasyna (hotel Europejski).

Program wspomnianego koncertu jest następujący: 1) Moniuszko, Polonez z opery *Hrabina*. 2) „Engelsberg, „Pustelnik; 3) Gall, „Takt“; 4) Herbeck, „Ptaszę leśne“; 5) Moniuszko, „Trzech Budrysów“ (odśpiewa p. Borkowski); 6) Engelsberg, „Rzeczko rodzinnej wsi; 7) Liebe, Serenada; 8) Rubinstein, „pieśń perska“ (odśpiewa p. Czerny); 9) Grünbart, „Piosenka“ (odśpiewa p. Czerny); 10) Geneé (na powszechne żądanie), „Włoska sałata“.

X. Dr Jan Siemieński, autor wielu prac religijnej i literackiej treści, znany w mieście naszem ze swej gorliwości w wielu zacnych i pożytecznych dziełach, jakie podejmuje, został świeżo kapelanem SS. Urszulanek w Czerniowcach. W ostatnich czasach X. Siemieński przebywał w Paryżu.

Nr. 1055 *Kłosów* zawiera: „Automat,“ z notat Dra Micholsa, spisał Michał Grzymała; „Ruiny i przeszłość Felina,“ z ryciną, przez Gustawa Manteuffla; „Wspomnienie ze Wschodu,“ przez Juliana Nierusza K.; „Listy J. I. Kraszewskiego;“ „Wewnętrzne dzieje Polski za czasów Stanisława Augusta;“ „Puszcza Białowiezka,“ z ryciną; „A. E. Odyniec;“ „Współczesne kierunki filozoficzne,“ przez Władysława Kozłowskiego; „Pokłosie,“ przez Karola; „Przegląd polityczny.“ „Jesień,“ podług obrazu W. Bernosika (rycina); „Tyrolka,“ rysunek Gierymskiego (rycina).

Treść Nru 37 *Bluszczu:* Pogawędka; Fryc i Frynk, nowella, przez Michała Wołowskiego; Ostatnie utwory Jokaya, przez Maryę Ilnicką; Kartki z wycieczki do Pesztu; Nowiny paryskie; Dział przyrody, przez W. Niewiadomskiego.

Echa wycieczki Polaków do Węgier. Pisma illustrowane peszteńskie zapełnione są artykułami świadczącemi o ożywieniu sympatyj polskich pobytem zakarpackich gości. Pismo *Vasarnapi Ujsag* zamieszcza artykuł o Krakowie „A Lengyelek Mekkaja“ (Polska Mekka), pióra Dra Lajos (Ludwik) Szadeczkiego. P. Szadeczki, młody historyk węgierski, zna dokładnie Kraków, gdzie przed paru laty czynił badania w Bibliotece Jagiellońskiej, rozumie język polski i ducha dziejów naszego narodu. Wyraz tych uczuć i tej dokładnej znajomości rzeczy polskich podaje autor w opisie Krakowa, oprowadzając węgierskich czytelników po naszych kościołach, muzeach, i objaśniając nagromadzone pamiątki. Artykuł zakończony słowy: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i wierszem węgierskim poświęconym Polsce. Sympatyczny tekst ozdobiony szeregiem illustracyj gmachów publicznych Krakowa. W tym samym numerze pisma zamieszczona biografia z portretem Józefa Dzwonkowskiego, stryja Edwarda Dzwonkowskiego, posła do Rady państwa, i jego brata Władysława, który poległ w Węgrzech w kampanii 1849 r.

Józef Dzwonkowski przebywał długie lata w Peszcie i zajmował znaczące stanowisko w ruchu naukowym i politycznym węgierskiej stolicy.

W drugim Nrze *Vasarnapi Ujsag'u* umieszczono historyczną rozprawę p. t. *Magyar-Lengyel-Ereklyék* z pięknym portretem Stefana Batorego — również pióra Dr Ludwika Szadeczkiego. Dalej fotografią uczestników wyprawy polskiej na wystawę peszteńską; wreszcie wspomnienie o ich pobycie *„Lengyel Vendégeink az Orszagos kiallitason“* z widokami zamku na Wawelu.

Inne pismo illustrowane: *Vilag Kronika* sięga do wspomnień 1831 r. i daje portrety jenerałów polskich, wydatnych postaci z emigracyi, oraz tych, co ponieśli śmierć za sprawę narodową.

Dowiadujemy się, że znakomity tłumacz „Don Juana“, hr. Wiktor Baworowski, przełożył już znaczną część dotąd jeszcze niespolszczonych utworów Byrona. — Możemy więc żywić nadzieję że wkrótce ujrzymy takowe pod prasą. Będzie to cenny nabytek dla naszego piśmiennictwa, tem więcej, iż W. Baworowski jest prawdziwym specyalistą dla Byrona, którego wystudyował w najdrobniejszych szczegółach z rzadką sumiennością i pietyzmem, przejął się jego duchem i oddał z niepospolitym talentem poetyckim, nadającym utworom tłumacza wartość prac oryginalnych i zapewniającym im pierwszorzędne stanowisko w literaturze polskiej. Wymieniamy tytuły poematów, spoczywających w tece poety: sześć ostatnich pieśni Don Juana; czwarta pieśń Pielgrzymki Child Harolda; Sądne widzenie; Angielscy bardowie i szkoccy krytycy; Proroctwo Danta; Żale Tassa; Wiek spiżowy; Oda do Napoleona; Przekleństwo Minerwy i t. d.

Śmierć Wajdeloty — rzeźba Lewandowskiego.

(*W. Ł.*) Sympatyczna treść dzieła sztuki i tytuł piękny, jeżeli dobrze świadczą o szlachetnych intencyach jego twórcy, budząc pragnienie w publiczności zobaczenia utworu tak poetycznego, nie są jeszcze wszystkiem, czego się wymaga, a szczególniej w rzeźbie. Aby myśl piękna, ewo marzenie duszy artysty, przeniosła się w serce widza, trzeba pewnej potęgi pomysłu — jasnego się tłómaczenia treści rzeźby układem swym i charakterystyką postaci, ale przedewszystkiem takiego, któryby dawał możność zyskania piękna formy. Rzeźba musi dążyć poza charakterystyką postaci i zwyczajną codzienną prawdą kształtów ludzkich do majestatu w świąteczne szaty przybranej natury, pozostawiając zwykłemu dzisiejszemu malarstwu ślepe fotografowane codziennego świata.

Słów tych parę nastręczył mi posąg zatytułowany, jak powyżej, dzieło młodego utalentowanego rzeźbiarza p. Lewandowskiego, uczącego się w Akademii wiedeńskiej, a świeżo na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach pomieszczone. Stary lutnista, poeta, prorok i kapłan narodowego pamiątek kościoła, Wajdelota litewski, umiera z ostatnią pieśnią, jaką zanucił na grobie ojczystego obyczaju. Piękna ta myśl poruszyła do głębi młodego artystę — rzucił on starca tego na ziemię w sposób łagodny, jakby siedząc czerstwym i silnym przechylił się i legł na skale, opuszczając gęśl swą, na której prawa ręka ostatni akord uderzyła i tak pozostała nieruchomą. Otulony w obszerny płaszcz, który pokrywając nogi, przerzuca się ku górze, obejmując fałdami swemi wierzch głowy w tradycyjny pogańskich kapłanów obyczaj, z temi resztami liści opadłego z głowy wieńca, wychylił rękę swą lewą naprzód, jakby wskazując nadzieje przyszłemu pokoleniu. Na twarzy umierającego maluje się boleść konania spokojna i cicha.

Musimy przyznać, że młody artysta umiał opanować myśl i wprowadził znaczną sumę uczuć własnych w postać narodowego wieszcza, że jednakże kierował się więcej warunkami malarstwa niż rzeźby, skoro jedna frontowa strona myśl tę wypowiada jasno, gdy wszystkie inne zupełnie są niemożliwe, wypada też w tym kierunku sąd nasz przeprowadzić. Charakterowi temu malarskiemu odpowiada też większy daleko wzgląd na wewnętrzne bogactwo form, niż na sylwetę posągu, która tu jest zbyt w ogólne i niemal trójkąta ujętą linie i nie stoi w harmonii z ożywieniem silnem, jakie wprowadził artysta w modelowaniu wnętrza, że tak powiemy, posągu. Jedność myśli dobrze przeprowadzną jest też jedynie w tym frontowym widoku, a pewna miara klasycznego spokoju szlachetnie nastraja go do warunków właściwej rzeźby.

Pojęcie form jest tu piękne, możnaby zarzucić pewien brak stosunku dolnej części figury do zbyt rozwiniętego w ramionach, a nieco przykrótkiego torsu, ale to są błędy zręcznie pokryte artyzmem draperyi. Więcej nas razi brak związania odpowiedniego, z piersią ramienia lewego, na którem spoczęła głowa; może mniej stósownym jest ruch fałdów ciągnących się na ziemi w kierunku wprost przeciwnym temu, w jakim siedząca przedtem postać przechyliła się, umierając, a cały ten bogaty spadek fałdów z głowy na skałę, ruchem figury nie dałby się wytłomaczyć. A jednak pomimo tych drobnych usterek, które należą do młodości, wieje z dzieła pewien artyzm niezwykły, pewna łatwość wykonania, co więcej powiemy, pewna miara realizmu nieobniżajaca wzniosłość treści, która zapowiada w panu Lewandowskim znakomitego artystę. Trochę tylko więcej względu na sylwetę posągu, więcej logiki fałdowań, a dzieło, o którem piszemy, mogłoby być chlubą prawdziwą naszej sztuki.

Sprawy sądowe.

Sprawa Ritterów.

Kraków 21 września.

Po południu po zadaniu kilku pytań Ritterowej, prosi obrońca Dr Machalski imieniem wszystkich obrońców o odczytanie motywów orzeczenia najwyższego Trybunału, kasującego ostatni wyrok przysięgłych. Prokurator sprzeciwia się temu, uważając to żądanie jako nie ugruntowane w ustawie. Trybunał przychyla się do wniosku obrony, i stosownie do tej uchwały odczytano następnie wspomnione orzeczenie, które w streszczeniu podaliśmy na początku sprawozdania. Prokurator zastrzega sobie z tego powodu ewentualne zaskarżenie nieważności. Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Salomea Stochlińska, żona oskarżonego, nie korzysta z dobrodziejstwa § 252 p. k., i zeznaje, iż w ostatnim dniu, kiedy Mnichównę żywą widziano, była Mnichówna u świadka, i popołudniu udała się do Ritterów, zkąd już więcej nie wróciła. Zresztą świadkowi nic więcej nie wiadomo ważnego.

Na dzisiejszem rannem posiedzeniu przesłuchiwano: Józefa Mnicha, Reginę Mnich, Dra Juliusza Bandrowskiego, Maryannę Stochlińską, macochę oskarżonego, żandarmów, Stanisława Kościńskiego, Konrada Fuhra i Władysława Maja, tudzież odczytano zeznania zmarłej już Zofii ze Stochlińskich Bilowej.

Kraków 22 września.

Z przesłuchiwanych świadków największą oczywiście ciekawość obudzają zeznania osób, przed którymi Stochliński przyznał się do udziału w morderstwie.

Wachmistrz żandarmów Stanisław Kościeński, otrzymawszy wiadomość o znalezieniu trupa Mnichówne', przybył natychmiast na miejsce. Tu znalazł trupa w pozycyi już tylokrotnie opisanej, t. j. grzbietem do góry. Następnie słyszał od znawców obdukujących zwłoki, że przyczyną śmierci było poderznięcie gardła. Jakoż przyjrzawszy się trupowi, sam nabrał przekonania, a przynajmniej takie otrzymał wrażenie, jak gdyby szyja była poderżnięta. Opinia publiczna wskazywała żydów jako sprawców, a gdy u Ritterów przedsięwziął rewizyą, zauważył u nich niezwykle zmieszanie, co w nim utwierdziło podejrzenie. Był w piwnicy, i zauważył, że ziemia była rydlem na 10 do 20 centymetrów skopaną i świeżo wywiezioną; śladów krwi jednak nie znalazł. Co do Stochlińskiego, to podejrzenie przeciw niemu powziął z powodu przestrachu, jaki się malował na twarzy Stochlińskiego, którego jako świadka pytał, czy mu co o fakcie niewiadomo.

Konrad Fuhr, były żandarm, obecnie garbarz w Lubaczowie, przybył z żandarmem Władysławem Majem do Lutczy, celem poszukiwań w sprawie Mnichównej, i z polecenia tego ostatniego aresztował Stochlińskiego.

Świadek zeznaje, że Stochliński przyznał się szczegółowo dopiero w Strzyżowie. Przewodniczący przypomina świadkowi, iż poprzednio zeznawał, iż Stochliński już w drodze do Strzyżowa się przyznał. Świadek odpowiada, iż sobie teraz już dobrze nie przypomina, musi wszakże być tak, jak poprzednio zeznawał, gdyż wówczas lepiej tkwiły mu w pamięci wypadki. Stochliński był skuty stosownie do przepisów, o ile tego obawa ucieczki wymagała, lecz zresztą nie dopuszczono się przeciw niemu żadnego przymusu, i zeznania swoje składał zupełnie dobrowolnie.

Władysław Maj przyaresztował wraz z Fuhrem Stochlińskiego. Ponieważ już było późno wieczorem, przeto odstawiono Stochlińskiego do kasarni w Strzyżowie. Świadek upomniał uwięzionego, że przyznanie się i wydanie wspólników, jeżeli jacy byli, stanowić będzie dla niego okoliczność łagodzącą, a na to upomnienie przyznał się Stochliński zupełnie dobrowolnie, że Ritter przyrzekł mu za pomoc do sprzątnięcia Mnichównej 50 złr., że w pewną niedzielę adwentową w r. 1881 poszedł wraz z Ritterami za Mnichówną do piwnicy, gdzie ją po mleko posłano; tam Gitla zarzuciła Mnichównie płachtę na głowę i z córkami wywróciła ją na ziemię; Stochliński przytrzymał ją za nogi, a Ritter poderżnął jej nożem gardło. Wtedy uciekł Stochliński, przerażony charczeniem mordowanej, a ukryty niedaleko za węgłem domu, widział później, jak Ritterowie owiniętego w płachtę trupa wynieśli z piwnicy w stronę, gdzie później zwłoki znaleziono. Świadek nie podsuwał mu swych domysłów i zadawał mu tylko konieczne pytania.

Radca Łukaszewski wzywa świadka, odwołując się do jego sumienia, uczciwości i złożonej przysięgi, aby zeznał stanowczo, czy Stochliński nie był bitym, lub wogóle w jakikolwiek sposób przymuszonym. Świadek stanowczo oświadcza, że Stochliński był nawet rozkuty w kasarni i stojąc, opowiadał zupełnie dobrowolnie.

Tenże świadek zauważył również w piwnicy u Ritterów niezwykłą czystość i spostrzegł, że ziemia była skopaną. Siekierę, na której spostrzegł parę włosów przylepionych, znalazł ukrytą za szafą.

Na zapytanie prokuratora objaśnia świadek, że kasarnia w Strzyżowie leży tuż przy drodze i że niewątpliwie słyszećby można z drogi, gdyby ktoś w kasarni krzyczał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przejażdżka tramwajem.

Skład trybunału: przewodniczący p. radca Matyas, assydenci pp. Höfflich, Federowicz i Schätzel; protokolant p. Borowiecki.

Oskarżyciel publiczny: zastępca prokuratora p. Fetter.

Wojciech Sala, gospodarz z Kołyszówki pod Myślenicami, właściciel 8 morgów gruntu przybył w dniu 10 czerwca b. r. do Krakowa, w celu zasięgnięcia porady u adwokata. Korzystając z wolnego czasu, jaki mu pozostał po konsultacyi prawnej, popijał ze znajomymi, wybierającymi się na kośbę do Królestwa polskiego i popołudniu odprowadził ich aż do rogatki warszawskiej. Gdy wracał w miasto, spotkał jadący tramwaj, a ponieważ takiego ekwipażu nie widział ani w Kołyszówce, ani w Myślenicach, przeto postanowił sprobować, jak się też jeździ takim „waganem“. Poszedł zatem na stacyę pod dworcem kolei, napił się szklankę piwa z konduktorem „waganu,“ a następnie rozpoczął jazdę ku Podgórzowi.

Tym samym tramwajem jechała p. Antonina Skotnicka, a mająca do załatwienia jakiś interes wysiadła koło kościoła św. Piotra prosząc konduktora p. Władysława Nosala, aby uważał na pozostawione przez nią zawiniątko, w którem znajdowały się suknie, zegarek i inne przedmioty wartości około 40 złr.

Kiedy współpasażerka wysiadła z wagonu, spostrzegł Sala, że zostawiła na ławce jakieś zawiniątko i koszyczek. A gdy jakieś dwie żydówki właśnie do tramwaju wsiadały, przeto Sala przysunął ku sobie zawiniątko z koszykiem, chcąc nowo przybyym miejsc zrobić. Nareszcie przejażdżka się skończyła i tramwaj przybył pod most Podgórski. Gdy pasażerowie opuszczali tramwaj, spostrzegł konduktor, że jakiś góral wysiadłszy z wagonu, zabrał ze sobą rzeczy przez panią Skotnicką zostawione. Konduktor puścił się więc za góralem i przychwyciwszy go za rękaw, zapytał: „czy to wasze rzeczy?“ — Na to odrzekł Sala, gdyż on to był właśnie: „najpierw Boskie a potem moje,“ i mimo dalszych interpelacyj konduktora, nie chciał mu oddać zabranych rzeczy, twierdząc, że pani, która je zostawiła, jest jego siostrą. Przywołany policyant przyaresztował Salę, który pociągnięty do odpowiedzialności tłómaczy się, że nie miał wcale zamiaru ukraść wspomnionych przedmiotów, tylko chciał wstąpić do pobliskiego szynku i tam oczekiwać na właścicielkę tych rzeczy, aby mu co za znaleźne zafundowała,

nie przypomina zaś sobie, aby nieznajomą nazwał siostrą, lub żeby z zawiniątkiem umykał.

Trybunał jednak nie dał wiary temu tłumaczeniu się i skazał Salę za tę przygodę „waganową“ na 2 miesiące więzienia.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie
z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przem. z dnia 16 września 1885.

Przewodniczy początkowo p. wiceprezes Mendelsburg, a w dalszym toku obrad p. Prezes Baranowski.

Obecnych Członków 19.

Na wstępie p. wiceprezes Mendelsburg podnosi w dłuższem przemówieniu znakomite zasługi zmarłego niedawno w Tarnowie długoletniego członka Izby p. Henryka Szancera, którego pamięci oddano cześć przez powstanie.

Po dokonaniu wyboru komisyi budżetowej, w skład której oprócz prezydyum Izby weszli pp. Emil Baruch, F. Gralewski, E. Stockmar i Zygmunt Szancer, zdaje sekretarz Dr Leo sprawę z czynności biura od czasu ostatniego posiedzenia. W czasie tym biuro Izby załatwiło 280 nadeszłych ekshibitów, z których 122 dotyczyło spraw przemysłowych, a reszta spraw handlowych lub wspólnych; w szczególności wydano 9 kontestacyj i świadectw, 15 opinii w sprawach rękodzielniczych, 7 opinii co do jakości nocyonowanych przez władze skarbowe ksiąg handlowych, 2 relacye w sprawach cłowych, 3 relacye w sprawach poczt i telegrafów, 4 relacye w sprawach kolejowych i t. d. Markę ochronną zarejestrowano 1 na rzecz fabryki sody i amoniaku spółki jaworznieńskiej w Szczakowy.

Przechodząc do porządku dziennego, przedstawił szef biura Dr Weigel w streszczeniu obszerne sprawozdanie w przedmiocie traktatu handlowego i cłowego z Rumunią. Gdy industryi fabrycznej w Białej zależy wiele na utrzymaniu zbytu wyrobów swoich do Rumunii, w czem się łączy z interesami przemysłowo rozwiniętych okolic Morawii i Czech, należałoby uzyskać stosowne ulgi dla wywozu austryackich wyrobów tkackich, których odbyt utrudniała dotąd wielce konkurencya Niemiec i Anglii. Dla kraju naszego wszakże najważniejszem jest uchylenie dotychczasowego niskiego cła dla rumuńskiej ropy naftowej, albowiem pod tą nazwą ze szkodą produkcyi krajowej dostawała się zwłaszcza do Węgier nafta kaukaska. Sprawozdanie powyższe omawiające także handel zbożowy, import bydła rumuńskiego i przykre stosunki z rumuńskiemi sądami, władzami skarbowemi i t. d. przyjęto jednomyślnie z uzupełniającemi uwagami p. Wojciecha Biechońskiego, który jako reprezentant Galicyjskiego Towarzystwa naftowego przedstawił szczegółowo uzasadnione rekryminacye i żądania krajowego przemysłu naftowego.

W celu ochrony tego przemysłu należałoby mianowicie zaprowadzić od przywozu olejów mineralnych mających 830 stopni ciężaru gatunkowego, które jako surowiec uważać można, cło w wysokości 2 złr. 50 ct. w złocie od cetnara metrycznego, wszelkie wyższostopniowe oleje zaś podciągnąć jako destylat pod opłatę cła w dotychczasowej wysokości 10 złr. w złocie, podczas gdy dotychczas, sztucznie zabarwiony destylat wchodzi bez przeszkody za opłatą cła bardzo niskiego, wynoszącego tylko 1 złr. 10 cnt., a względnie 2 złr od 100 klgr. Przeciwnie zaś podatek konsumcyjny wynoszący obecnie 6 złr. 50 cnt., należałoby zniżyć do 5 złr. Co do parafiny wreszcie, należałoby z przyczynu konkurencyi amerykańskiej, gdzie parafinę wyrabiają w znaczniejszych ilościach jako produkt uboczny przy destylacyi oleju skalnego, dotychczasowe cło w kwocie 3 złr. podnieść na 6 do 7 złr.

W tej mierze zapowiedział p. Biechoński szczegółowy memoryał towarzystwa naftowego, który na wniosek p. Epsteina, uchwalono przedłożyć Kołu polskiemu w Wiedniu z petycyą Izby przystępującą w zupełności do słusznych zażaleń producentów nafty i parafiny.

Szczegółową dyskusyę nad opinią Izby w sprawie nowelli cłowej odroczono z powodu nieobecności referenta p. Gülchera.

W końcu przedłożył sekretarz Dr Leo udzieloną przez namiestnictwo do zaopiniowania petycyę stowarzyszenia starozakonnego „Szomer Izrael“ w przedmiocie spoczynku niedzielnego, nałożonego starozakonnym przemysłowcom i handlującym wstrzymującym się od wszelkiej pracy zawodowej przez dzień sobotni, w skutek czego przez 2 dni w tygodniu pozbawieniby byli możności zarobkowania. W tym względzie uchwalono, gdy cel nowej ustawy nie jest konfesyjnym, lecz ekonomicznym i gdy się nie rozchodzi o święcenie niedzieli, lecz o spoczynek przez jeden dzień w tygodniu i gdy wreszcie, wobec zastrzeżonej ustawami zasadniczemi wolności wyznań, właściwości każdego wyznania powinny być respektowane, po dłuższej dyskusyi stósownie do wniosku sprawozdawcy zaopiniować wzmiankowaną petycyę przychylnie, a to tem bardziej, że jak słusznie zauważył Członek Izby p. Ringelheim doświadczenie uczy, że w obec zwolnienia szynków od spoczynku niedzielnego, włościanie przychodząc w niedzielę do miasta, po nabożeństwie nie mogąc w zamkniętych sklepach zaopatrzyć się w potrzebne towary, zazwyczaj pieniądze na zakupno przeznaczone przepijają.

Sprawozdanie z targów zbożowych
na Kleparzu i Baranie
w dniach 21 i 22go września.

Na onegdajszy targ na Baranie, dowieziono zaledwie kilkaset korcy zboża. Ceny tamtejsze stosunkowo są wyższe od tutejszych.

Płacono za pszenicę białą od 4·50 do 5·25 rsr.; żyto od 3·75 do 4·15 rsr.; jęczmień od 3·— do 3·50 za korzec polski.

Na wczorajszym targu zbożowym na Kleparzu ceny obniżyły się, tranzakcya większych nabiera rozmiarów.

Płacono za pszenicę białą od 7·— do 8·25 złr.; czerwoną od 7·— do 8·50 złr., żółtą od ·— do —· złr.; żyto polskie od 6·25 do 6·50 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 6·— do 6·25 złr.; jęczmień od 7.50 do 8·50 złr.; owies od 6·25 do 6·60 złr. (z akcyzą). Rzepak od 10·— do 10·75 złr.

Przemysł krajowy u nas rzadko niestety cieszy się poparciem przez nas samych. Wina tego nie leży w tem koniecznie, aby nasze wyroby nie mogły w dobroci konkurować z zagranicznemi, lecz jedynie w dziwnem uprzedzeniu, że co zagraniczne, to musi być choćby dlatego tylko lepsze, że z zagranicy przyszło.

Tutejszej fabryce wyrobów chemicznych pod firmą K. Rząca i Chmurski, udało się nareszcie przekonać naszą publiczność wyrobami swemi, że i my także jesteśmy w stanie iść o lepsze z zagranicą.

Atramenty i czernidła w spomnianej fabryki cieszą się obecnie powszechnym popytem, a atrament bywa nawet w szkołach naszych wyraźnie zalecany, tak jak czernidło przez władze wojskowe, dbające o konserwacyę obówia żołnierzy.

Wspomniana fabryka znaną jest od lat wielu z wybornych wyrobów swych napoi burzących. Była ona pierwszą w Krakowie, a nawet jeżli się nie mylimy, pierwszą w naszym kraju, która wprowadziła do nas i rozpowszechniła wodę sodową na większą skalę, ona pierwsza zaprowadziła sprzedaż wody sodowej w kioskach na plantacyach, i ona pierwsza zaprowadziła sprzedaż wody sodowej w wózkach w różnych kierunkach miasta. Budowa kilku kiosków na plantacyach i sprowadzenie wózków z przyrządami, pociągnęło za sobą znaczne koszta, nie mając wcale zapewnienia, czy zamierzone przedsiębiorstwo u nas się przyjmie, i czy kapitał znaczny przyniesie odpowiednią korzyść, i tu właśnie ocenić należy odwagę ducha przedsiębiorczego, która daje rękojmię że właściciele tej fabryki nie szczędzą kosztów i pracy do rzetelnego rozwinięcia przemysłu.

Następnie wody mineralne sztuczne aprobowane z całą przychylnością i uznaniem przez fachowe Towarzystwo lekarskie krakowskie, tudzież przez powagi lekarskie wieloma atestami zaszczycone; wreszcie przed kilku laty, aby dać możność zajęcia robotników w porze zimowej, wprowadziła fabryka ta i inne artykuły, jak szwarc, błyszcz, farby stampilowe, atramenty różnego rodzaju, obecnie ulepszone i rozwinięte na wielką skalę, odznaczające się bezwzględną dobrocią i wszystkiemi zaletami, jakich tylko od nich żądać można. Wiadomem jest powszechnie, przez jakie trudności każda fabryka u nas przebijać się musi, zanim sobie wyrobi pewne stanowisko, powinszować przeto można powodzenia i uznania, jakie sobie firma „K. Rząca i Chmurski“ przez wytrwałą i niezmordowaną pracę zyskała.

Presse pisze: Jak wiadomo, już na zeszłorocznej sesyi Rady państwa zostały wniesione petycye o utworzenie Izb rolniczych, a po zamknięciu parlamentu nadeszły do rządu nowe tego rodzaju petycye od Towarzystw gospodarskich i związków włościańskich. Jak nam donoszą ze strony jak najlepiej poinformowanej, rząd zarządził w tej sprawie odpowiednie studya i podobno ma zamiar przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy, odnoszący się do urządzenia Izb rolniczych. Natomiast rząd nie jest skłonnym przyznać tym Izbom takich samych praw politycznych, jakie posiadają Izby handlowe i przemysłowe, to jest zezwolić na wybór posłów do sejmu i Rady państwa.

Wiedeń 22 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3496, średnio-ciężkich i ciężkich węgierskich 3194; razem 6690 sztuk.

Galicyjską płac. 32 do 36, 38 złr.; średnio-ciężką węgierską 37 do 39 złr., ciężką 40 do 41, 41½ złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Politik pisze z powodu powołania hr. Stanisława Tarnowskiego do Izby panów:

„Jak donosi prywatna depesza z Wiednia, znajduje się hr. Stanisław Tarnowski między nowo zamianowanymi członkami Izby panów. Wiadomość ta powitana została z radością. Hr. St. Tarnowski jest jednym z najwybitniejszych reprezentantów naukowych, a chociaż należał ze zmarłym swym przyjacielem Szujskim, w którego miejsce wstępuje do Izby panów, do założycieli konserwatywnej, tak zwanej krakowskiej frakcyi, pozyskał on sobie jednak u politycznych swych przeciwników szacunek, uznanie swych uczciwych dążeń i niezwykłej pracowitości. Hr. St. Tarnowski, potomek znanego, starożytnego rodu, urodził się w r. 1837 w majątku ojczystym Dzikowie, ukończył gimnazyum w Krakowie, gdzie, jak również później w Wiedniu, uczęszczał na wydział filozoficzny. W r. 1861 odbył dłuższą podróż po Francyi, Hiszpanii i Włoszech; wmieszany potem w wypadki 1863 r., przesiedział dwa lata w więzieniu. W r. 1866 założył wspólnie z redaktorem *Czasu* Stanisławem Koźmianem i Szujskim miesięcznik *Przegląd Polski* i z wielką energią zainaugurował politykę austryacką, występując równocześnie z wielkim naciskiem przeciw wszelkim dalszym sprzysiężeniom. Od r. 1867 wybrany był dwukrotnie tak do Sejmu galicyjskiego, jak do Rady państwa, od r. 1870 jest zwyczajnym profesorem literatury polskiej w uniwersytecie krakowskim. Nader liczne jego literacko-historyczne monografie odznaczają się korzystnie równie świetnym stylem, jak głębokością pomysłu. — Obok powołanego przed kilku laty również do Izby panów profesora Małeckiego, jest hr. St. Tarnowski niewątpliwie najświetniejszym reprezentantem polskich kół literackich. Ożeniony jest od lat dziesięciu z hr. Branicką, ze znanego, sławnego rodu.“

Kuryer Poznański donosi: Deputacya z powiatu inowrocławskiego złożona z pp. Józefa Kościelskiego, Józefa Grabskiego i Tomasza Kozłowskiego, została w dniu 13 b. m. w południe przez p. ministra spraw wewnętrznych przyjęta. Na życzenie p. Puttkamera wypracowała deputacya piśmienne zestawienie postulatów, które mu w tym samym dniu wieczorem wręczyła. W piśmie tem przedstawiła deputacya p. ministrowi smutną dolę wygnańców, mianowicie tych, którzy od dłuższego czasu w Księstwie bawili i tu się okupili — tak że dziś ich władze rosyjskie przyjąć nie chcą. P. minister ze względu na przedstawienie sprawy przyrzekł podobno, że nad tą kategoryą wygnańców bliżej się zastanowi i zrobił pewną nadzieję, że może wygnańcy, którzy od przeszło 10 lat w Księstwie mieszkali, i po upływie tego czasu prawo poddanych rosyjskich utracili, będą mogli nadal pod berłem pruskiem pozostać.

Zajścia w Rumelii wschodniej.

Z Filipopola donoszą do *Polit. Corr.* „z wiarogodnego źródła bułgarskiego,“ iż ks. bułgarski przy połączeniu Bułgaryi i Rumelii wschodniej nie chce w niczem nadwerężać stosunku zawisłości obu tych krajów do Turcyi, że wogóle nie kieruje się nieprzyjaznemi motywami względem Turcyi i że przywiązuje wielkie znaczenie do tego, aby dalszemu swemu postępowaniu odjąć wszelki nieprzyjazny względem Porty charakter.

Z Zofii piszą do *Polit. Corr.*, iż ks. Aleksander wystosował do mocarstw, które podpisały traktat berliński, w drodze telegraficznej pismo, wyjaśniające swoje postępowanie.

Piszą nam z Wiednia d. 22 września:

(F) Fakt, iż ks. Aleksander przesłał do mocarstw, które podpisały traktat berliński, telegraficzny okólnik, wyjaśniający swoje postępowanie, w związku z tem, co mówią o treści tego okólnika, jest od chwili wybuchu powstania w Filipopolu, pierwszym momentem, mogącym do pewnego stopnia uspakajająco wpłynąć na słusznie zaniepokojoną opinię publiczną. Zapewniają, że ks. Aleksander nie nosi się wcale z ambitnym planem stworzenia sobie niezawisłego bułgarskiego państwa, lecz pragnie tylko przeprowadzić zjednoczenie obu Bułgaryj, bez nadwerężenia prawno-państwowego stosunku obu tych krajów do Turcyi. Łatwo zaś zrozumieć, iż sułtan, skoro mu będzie zastrzeżonem idealne zwierzchnictwo, prędzej zgodzi się na unię bułgarską, aniżeli na utworzenie zupełnie niezawisłego wielkobułgarskiego państwa, czy to księstwa, czy królestwa.

Obecnie, gdy się rozjaśniły nieco zamiary ks. Aleksandra, zrozumieć można, dlaczego w proklamacyi swojej przybrał on tytuł „księcia północnej i południowej Bułgaryi“. Tytułem tym dał on widocznie do zrozumienia, iż nie staje na czele zjednoczonego państwa, lecz tylko łączy w osobie swojej godność księcia dawnego księstwa bułgarskiego i dotychczasowej autonomicznej prowincyi Rumelii wschodniej. Książę tedy wobec sułtana nie staje na stanowisku przeciwnika, któryby państwu sułtana wydzierał część ziemi, lecz życzy sobie przeciwnie, aby w drodze dyplomatycznej spowodowanem zostało przez sułtana uznanie nowego wzajemnego stosunku między północną a południową Bułgaryą w ramach dotychczasowego stosunku zawisłości od Turcyi. Byłoby też może zapewnionem pokojowe rozwiązanie tej kwestyi, gdyby Porta chwyciła się interpretacyi, jaką ks. Aleksander swoim krokom poddaje i w ten sposób weszła na drogę dyplomatycznych roztrząsań.

Wiadomość o mobilizacyi w Serbii, którą wam, jako bardzo prawdopodobną wskazywałem, wywołała wśród publiczności niemałą sensacyę. Mobilizacya serbskiej armii nie dodała nowego żywiołu do tych czynników, które zagrażały pokojowi na półwyspie bałkańskim; jest ona raczej aktem przezorności ze strony Serbii na ewentualne groźne rozszerzenie się ruchu bułgarskiego. — Serbia pragnie być naturalnie przygotowaną na wszelkie ewentualności i nie zostać nieczynnym widzem, jeśliby się powstanie przerzuciło do Macedonii. Czyż mogłaby ona dopuścić, aby zjednoczona Bułgarya przez przyłączenie dalszych terytoryów, jeszcze bardziej nadwerężyła równowagę pomiędzy pojedynczemi częściami na półwyspie bałkańskim? Pewną jest rzeczą, że mobilizacya serbska jest symptomem krytycznej sytuacyi, ale nie jest ona symptomem, iż sytuacya ukształtowała się krytyczniej.

Wiedeński korespondent *Timesa* telegrafuje do tego dziennika: Austrya uznaje w zupełności prawo Turcyi do stłumienia rewolucyi we wschodniej Rumelii i do ukarania ks. Aleksandra. — Gdyby Turcya chciała to uczynić, w takim razie od Austryi nie dozna przeszkody. Równocześnie jednak utrzymują w Wiedniu, że Porta postąpiłaby sobie bardzo rozsądnie, gdyby przesilenie to traktować chciała na konferencyi mocarstw. W Petersburgu panuje to samo zapatrywanie, jednak z tą różnicą, iż Rosya pragnie, aby Turcya sama zwołała konferencyę mocarstw; a usunięcie z tronu ks. Aleksandra ma być pierwszym warunkiem rekonstrukcyi północnej i południowej Bułgaryi. — Rosya spodziewa się też, że Turcya nie wyśle wojsk przeciw Bułgaryi, bo w razie klęski Bułgarów, wzburzenie opinii publicznej w Rosyi mogłoby skłonić cara do interwencyi.

Z Belgradu telegrafują, iż z powodu pogłoski, jakoby dokonaną została aneksya Bośni i Hercegowiny przez Austryę, zamierzali studenci akademii przedwczoraj urządzić demonstracyjny pochód przed pałacem królewskim, aby obwołać króla Milana królem Bośni i Hercegowiny i wezwać go do interwencyi przeciw aneksyi. Ten zamiar studentów nie przyszedł atoli do skutku, wskutek wmięszania się władzy.

Jeden z dzienników wiedeńskich doniósł, iż konsystujący w Kroacyi i Slawonii 13 korpus armii otrzymał rozkaz trzymania się w pogotowiu do marszu. *N. Fr. Presse* zapewnia, iż w kompetentnych kołach wiedeńskich nic nie wiadomo o tem zarządzeniu.

Telegramy.

Wiedeń 23go września. (Od naszego korespondenta ☉). Dowiaduję się z jak najlepszego źródła, że ks. Aleksander urzędownie notyfikował Porcie gotowość swą do uznania zwierzchnictwa Turcyi. W sferach dobrze poinformowanych uważają tę okoliczność za punkt wyjścia do możliwego porozumienia, i to bezpośrednio między Portą a ks. Aleksandrem. Porozumienie nastąpićby mogło może na tej podstawie, że prawnopolityczny stosunek autonomicznej prowincyi wschodniej Rumelii nie uległby na przyszłość zmianie, ale tylko rządy gubernialne, lub jakkolwiekby one nazwano, pozostałyby dziedzicznie w rękach księcia bułgarskiego, czyli powstałby pewien rodzaj unii personalnej. Przeszkadza temu tylko ta okoliczność, iż już proklamowano unię obu krajów, tudzież że przez to nie usuniętoby jeszcze naruszenia traktatu berlińskiego. Naruszenie traktatu jest już jednak faktem dokonanym, i nie może być zupełnie odwołane. Być też może, iż za współdziałaniem i zgodzeniem się mocarstw zostanie zawarty kompromis między Portą a ks. Aleksandrem, a w takim razie naruszenie traktatu berlińskiego dałoby się naprawić przez tego rodzaju sankcyę mocarstw, które traktat ten podpisały. Mobilizacya Serbii, jakkolwiek illustruje ona całą sytuacyę, nie ma groźnego charakteru. Mobilizacya ta zarządzoną została z wiedzą i ze zgodzeniem się Austryi oraz innych mocarstw, i była przedmiotem konferencyj, które król Milan przed szybkim powrotem do Belgradu odbył z Kalnokym i wszystkimi ambasadorami. Zawieszenie ustawy drukowej i prawa stowarzyszeń wskazuje jednak na groźne usposobienie ludu serbskiego wskutek wypadków w Rumelii. Podane powody zarządzenia mobilizacyi, jakoby ona miała być wymierzoną przeciw radykalnym emigrantom serbskim w Bułgaryi, którzy w zeszłym roku wywołali rewolucyę i obecnie wskutek zajść w Rumelii mogliby ją znów wywołać, wydają się jednak nieprawdziwe. Nie potrzebaby bowiem do tego mobilizacyi wojska i rezerwy, a powtóre rozkaz zarządza marsz wojska ku granicy południowej, a nie ku wschodowi, gdzieby wojsko musiało odejść, gdyby istotnie chodziło o pokrzyżowanie zamiarów emigrantów serbskich w Bułgaryi.

Wiedeń 23 go września. (*F.*) Poseł serbski wręczył właśnie tutejszemu ministrowi spraw zagranicznych notę gabinetu serbskiego, motywującą mobilizacyę

Bułgarski minister wojny ks. Cantacuzene został na rozkaz Cara odwołany. — Dalszy rozkaz Cara zabrania oficerom rosyjskim armii bułgarskiej popierać powstanie.

Wiedeń 23 września. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu: „Mobilizacya i inne rozporządzenia gabinetu serbskiego, mają na celu przygotować Serbię, aby mogła wystąpić w interesie utrzymania na półwyspie Bałkańskim *status quo*, utworzonego traktatem berlińskim, albo, żeby mogła w razie, gdyby przyszło do nowego ugrupowania się interesów na Bałkanie, zastanowić się nad swemi żywotnemi interesami. Minister spraw zagranicznych, wysłał do reprezentantów zagranicznych okólnik w tym duchu. Ludność przyjęła z uznaniem rozporządzenie gabinetu.“

Filippopol 23 września. Ajencya Havasa donosi: Podczas przybycia księcia był konsul rosyjski w mundurze cywilnym na dworcu kolejowym, podczas gdy inni konsulowie na dworzec kolejowy nie przybyli.

Zofia 23 września. Otwarcie Izby odroczone zostało do dnia 24 b. m., bo nie przybyła tu jeszcze większa część deputowanych.

Wiedeń 23-go września. — (*F*) Grecya i Rumunia działać będą prawdopodobnie zgodnie z Serbią w celu zapobieżenia przewadze bułgarskiej na półwyspie Bałkańkim. Po powrocie króla greckiego i rumuńskiego, — mają być także wojska greckie i rumuńskie mobilizowane.

Ateny 23 września. Rząd zajął stanowisko wyczekujące, ale mimo to powołano urlopowanych żołnierzy armii lądowej i marynarki. Lud zachowuje się spokojnie. Na meetingu uchwalono adres: wzywa się rząd, aby wziął w obronę prawa Hellenów. Kopia tego adresu wręczoną będzie także posłom.

Paryż 23 września. Ajencya Havasa donosi o wybuchu powstania w Diakowy (Albania).

Paryż 23 września (*pryw.*) Freycinet konferował dłuższy czas z ks. Hohenlohe i ambasadorem tureckim. Salisbury, który obecnie przebywa w Puy, ma jutro przybyć na konferencyę z Freycinetem.

W sferach, zostających w ścisłejszych stosunkach z ambasadą turecką, utrzymują, że Turcya na razie nie wkroczy zbrojno do Rumelii, tylko wyśle silne załogi do Macedonii, aby zapobiedz szerzeniu się rewolucyi.

Moskwa 23 września. *Mosk. Wied.* powątpiewają, aby mocarstwa uznały unię bułgarską za fakt dokonany i zalecają powrót do dawniejszej myśli, aby godność jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii i godność ks. bułgarskiego połączyć w jednej osobie.

Londyn 23 września. (*pryw.*) *Standard* i *Daily Telegraph* piszą bardzo sceptycznie o wypadkach w Rumelii i obawiają się, że zajścia te pozostaną faktem dokonanym.

Dzienniki liberalne pochwalają te zajścia i wyrażają Bułgaryi serdeczne życzenia.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 września. Klub niemiecki obradował wczoraj nad swojemi statutami. Wstąpili do klubu Roser i Tausche, jako nowi członkowie.

Klub czeski przystąpił wczoraj wieczór do ukonstytuowania prezydyum. Prezesem wybrany Rieger, pierwszym wice-prezesem Schrom, drugim Ryszard Clam. Do komisyi parlamentarnej wybrano dotychczasowych członków.

Koło polskie wybrało również wczoraj prezydyum. Prezesem wybrany ponownie Kazimierz Grocholski.

Vaterland donosi: Klub prawego centrum ukonstytuował się. Prezesem wybrany Hohenwart, wice-prezesami: Klaic i Giovanelli. Do klubu przystąpili konserwatywni Tyrolczycy z wyjątkiem Zallingera, Dalmatyńcy, Słoweńcy z dolnej Styryi, Krainy i Gorycyi, Bukowińczycy, o ile nie należą do lewicy i deputowany Vitezicz z Istryi.

Klub centrum ukonstytuował się również wczoraj. Prezesem wybrany Liechtenstein, wice-prezesami: Brandis i Lienbacher. Do klubu należą konserwatyści z Austryi górnej i dolnej, z Salcburga, Vorarlbergu i Styryi, a z Tyrolczyków Zallinger. Do klubu tego przystąpili znowu trzej konserwatywni posłowie z Salcburga: Naumayer, Fuchs i Lienbacher. Hayden wstąpił do klubu centrum. Z Austryi górnej należy tam 9 posłów, którzy stanowią prawie połowę klubu, a okoliczności tej zawdzięcza Brandis swój ponowny wybór na pierwszego wice-prezesa klubu.

Wiedeń 23 września. Koło polskie na wczorajszem wieczornem posiedzeniu ukonstytuowało się zatwierdzając tymczasowo na 4 tygodnie swoje dawniejsze prezydyum i dotychczasową komisyę parlamentarną. Następnie obradowało o stosunkach swoich z klubami prawicy i uchwaliło pozostać z niemi w przymierzu, z obostrzeniami co do taktyki parlamentarnej. Zastrzeżono, aby ważne sprawy krajowe, niezałatwione w sesyi zeszłej, były przedewszystkiem załatwione.

Wiedeń 23 września. Poseł Rapoport złożył wczoraj mandat do Rady państwa, gdyż bank dla krajów, w którego dyrekcyi zasiada i który ma bardzo ważne interesa w Serbii i Bułgaryi, musi go teraz wobec wypadków w Bułgaryi wyprawić na parę miesięcy do Belgradu, dokąd też dzisiaj wyjeżdża.

Wiedeń 23 września. Profesor nadzwyczajny na Uniwersytecie w Czerniowcach, Karol Ueberhorst, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem filozofii na Uniwersytecie w Insbrucku.

Berlin 23 września. *Nordd. Allg. Ztg* odpiera stanowczo twierdzenia niektórych zagranicznych dzienników, a zwłaszcza nowojorskiego *Heralda*, jakoby Niemcy pragnęły konfliktu z Hiszpanią, aby zająć Kubę.

Paryż 23 września. Podług doniesień z Madrytu, król Alfons zachorował niebezpiecznie.

Petersburg 23 września. Obiegała tu wczoraj pogłoska o zamachu, dokonanym w Kopenhadze na osobę cara. Panuje tu z tego powodu silne wzburzenie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 września. Cesarz przybył tu po południu z Schönbrunn. Arcyks. Rudolf i Arcyks. Stefania złożyli mu zaraz wizytę.

Wiedeń 23 września. Sędziowie przysięgli zatwierdzili 10 głosami przeciw 2, pytanie co do współwiny Kufflera w zbrodni przeniewierzenia, popełnionej przez Jaunera, zaprzeczyli jednogłośnie pytanie co do oszustwa Kufflera na szkodę Trottera, zatwierdzili jednomyślnie pytanie co do fałszywej krydy Kufflera, i zaprzeczyli 9 przeciw 3 głosom pytanie co do współwiny Amschlera w przeniewierzeniu Jaunera. Na mocy tego werdyktu Amschler został uwolniony od oskarżenia i wypuszczony na wolność, a Kuffler skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia. Obrońca Kufflera zastrzegł sobie środki prawne przeciw temu wyrokowi.

Madryt 23 września. Dzienniki donoszą: Kilka hiszpańskich okrętów handlowych spotkało kanonierki niemieckie, które przy wybrzeżu marokańskiem przedsiębrały sondowania.

Madryt 23 września. Wczoraj umarło w Hiszpanii 260 osób na cholerę.

Kursa. Wiedeń 23 go września. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 81·35 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 98 15. — Renta srebr. 82·—. — Renta złota 107 90. 4% Renta złota węg. 97 40. Losy z r. 1860 138·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 864·— — Akcye kredyt. 281 50. — Londyn 126 15. — Napoleony 9·99—. Lombardy 133·— Losy roku 1864 170·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 252 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 223 75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 172 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 101 20.— Losy prem. węgiersk. 117·— — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 146·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 180·—. — Marki 61·90 — Ruble 122·75. — Dukaty 5·92 —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 23go września.— Banknoty austryackie 161 60. — Krótki Wiedeń 161·20. — Banknoty ros. 199·25. — 5% Listy zast. Polskie 60 05. — 4% Listy Likw. Polskie 55·10. — Akcye Kolei Karola Ludwika 94·—. — Akcye austr. kredytowe 455.—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Panienka, uczęszczająca do szkół wyższych w Krakowie — życzy sobie udzielać początków muzyki i fran:uskiego za mierne wynagrodzenie lub mieszkanie. Bliższa wiadomość w Krakowie, ulica Szlak Nr. 21. (2396-2-3)

Szkoła malarska dla Pań

otwartą została tak jak w przeszłym roku, w pracowni p. *Antoniego Piotrowskiego*, artysty-malarza, przy ul. Batorego pod Nr. 12 w Krakowie. Wpisy trwają. (2440-4-6)

Praktykanta

potrzeba do cukierni w Bochni. Swiadectwa szkolne i polecenia pod adresem: **Cukiernia Jana Baumana w Krynicy.** (2391-5-6)

Wszech nauk lekarskich

Dr Kazimierz Szymkiewicz

dentysta,

b. asystent Uniw. Jagiel. i b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza,

mieszka w Rynku głównym, róg ulicy Wiślnej Nr. 26, I. piętro.

Ordynuje w dnie powszednie od godz. 9—1 zrana i od 3—5 popołudniu. W niedziele i święta od godz. 9—12 przedpołudniem. — Ubogim chorym bezpłatnie od godz. 8—9.

Operacye dentystyczne przy użyciu środków znieczulających wykonuje od godz. 3—5 popołudniu. (2434 6-12)

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że w mej piekarni można dostać codziennie rano i popołudniu świeżych rożków kruchych na sposób *karlsbadzki*

(2431-3-3) **Józef Bartel** w Krakowie, ul. Szewska L. 28.

Mieszkanie

na parterze lub I. piętrze, złożone z 5—6 pokoi, werendy, garderoby, spiżarni, kuchni itd. przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 178, jest od 1 października z powodu wyjazdu do odnajęcia. Bliższa wiadomość u portyera. (2448-3-5)

Motor

parowy, wolno stojący o sile 4 koni, w bardzo dobrym stanie, tudzież pompa wodna, za pomocą pary działająca i rozmaite przyrządy transmisyjne, są do sprzedania za umiarkowaną cenę. Zgłoszenia pod adr. **Tramway lwowski.** (2392 2 4)

AJENTOW

poszukuje się pod korzystnemi warunkami i za wysoką prowizyą, ewentualnie za stałą pensyę. Oferty uprasza się nadsyłać pod adr. **Teodor Reiner,** Hamburg. 2349-4-10)

Pomieszkania,

przy ulicy Batorego Nr. 16, składające się z 4 pokoi, kuchni, przedpokoju, z obu stron widok na ogrody, do wynajęcia od 1 października b. r. (2438-3 3)

Dobra bardzo cenne

blisko Lwowa i kolei, około 1300 morgów ról pszennych i dobrych łąk, 3200 morgów rzadkich od 100 do 150-letnich lasów dębowych, okazały zamek, 2 folwarki, gorzelnia, 3 młyny, 5 karczem, pyszne polowania — do sprzedania za cenę 465,000 złr. w. a. — Wiadomość pod **Z. Z. 465** poste rest. **Lwów.** (2393 5-7)

Bardzo ważne!!!

dla Pa ów Właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń itd.

Drożdże prasowane

z fabryki PP. *Ag. Ig. Mautnera i Syna* w Wiedniu, które jak powszechnie wiadomo, są najpewniejsze i najsilniejsze w rozczynie gorzelnianym i piekarskim, bo wszelkie inne z innych fabryk o połowę w dobroci i skuteczności przewyższają,— **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla.** (2380-5-2)

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się spiesznie.

Winogrona

kuracyjne

badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzałe, 2 złr. 30 c. za 5 kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką. (2259-7-10)

Antoni Riess,
w Baden pod Wiedniem.

Pewny zarobek!

bez kapitału i ryzykowania

może **każdy** u nas przez **sprzedaż austryacko-węgierskich losów państwowych i premiowych** na częściowe spłaty wedle art. ust. XXXI z r. 1883,

zarobić mi sięcznie 100—300 złr.

Oferty z podaniem obecnego zajęcia przyjmuje

Hauptstädt. Wechselstuben-Gesellschaft
ADLER & Co. BUDAPEST.

Tylko niemieckie korespondencye będą uwzg ędnione. 2297-5-6

KSIĘGARNIA,
SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH
oraz
ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na główny skład:

Nauka położnictwa dla użytku położnych

napisane przez
Dr. Henryka Jordana
Docenta położnictwa U. J.
WYDANIE DRUGIE zwiększone i poprawione.

Kraków 1885. — Cena 3 złr. 50 c. (2416-2-4)

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1342-83-)

KAWA.

Ludwik Harling & Co. w Hamburgu 8,

dostarczają najpiękniejsze gatunki w woreczkach po 4³/₄ kilo **netto opłatnie,** nieocloną, za zaliczką (23:0 3 5)

Mocca afrykańska małoziarnista	złr.	3·—
Kawy zachod. Ind. silnej	„	3·40
Campinas silnej, pięknej	„	3·60
Ceylon I. wybornej	„	4.60
„ II. delikatnej	„	4.20
Złotej Menado wybornej	„	4 80
Ceylon perłowej najlepszej	„	4 90
Mocca arabskiej ognistej	„	5·—

Każdy odgniotek,

narośl i brodawka usunięte będą pewnie i bez bólu w najkrótszym czasie tylko prostem napędzlowaniem **słynnie znanego jedynie prawdziwego, szczególnego środka Radlauera na odgniotki z czerwonej apteki w Poznaniu.** Pudełko z flaszeczką i pędzlem 50 c. **Skład w Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka,** we **Lwowie** u aptekarza **Zygmunta Ruckera,** tudzież w aptekach w **Tarnopolu i Bochni.** (2142 25-26)



PRZECIW WYŁYSIENIU

siwieniu włosów i tworzeniu łupieżu

uznany jest wedle codziennie nadchodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie

olejek taninowy

Dr. Morasa.

Szanowny Panie Aptekarzu!

Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.

Wiedeń, 5 stycznia 1880 r.

Wilhelm Wagner,
członek c. k. nadwornego teatru.

Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze.

Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie pomódz mi przeciw wypadaniu włosów, aż wreszcie za poradą mojego lekarza chwyciłem się olejku taninowego Dra Morasa, który w krótkim czasie usunął ten niemiły stan. Ponieważ zasługuje na to, przeto udzielam mu niniejszem publicznie pochwałę, a jego wynalazcy najczulsze podziękowanie.

Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Wielmożny Pan Józef Fürst, aptekarz w Pradze.

Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło 2 lata.

Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy.

Marienbad, 18 sierpnia 1879 r.

Maria Zarembina.

Wielmożny Panie!

Również i ja udzielam olejkowi tanninowemu Dra Morasa należną pochwałę, gdyż nietylko wstrzymał u mnie wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, lecz także sprawił świeży mocny porost włosów.

Wiedeń. **Andrassy.**

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. w **Krakowie** u W. Redyka apt.; we **Lwowie** u p. Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem“; w **Czerniowcach** u p. J. Golichowskiego apt. „pod Opatrznością“. (1576-10-)

SZESC MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkarazowem natarciu

KREM ROSLINNY
słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY DO MYCIA RĄK
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

SIODEŁKA DO POLEROWANIA PAZNOGCI 1 złr. 25 cent. (1897-17-)

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogci od 40 centów do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ,

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ul. Halicka róg Walowej, Hotel Europejski, — Filia w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20.

Z d. 1 czerwca została otworzoną filia w Czerniowcach w Rynku l. 1.

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATARY
KATARY piersi i osłabienie piersiowe, SUCHOTY, Astmy
Leczą się szybko i z pewnym skutkiem przez użycie

KROPEL LIWOŃSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

Z Kreozotu drzewa bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutańskiego

Pa TROUETTE-PERRET

Jest to środek niezawodny, leczący **radykalnie** wszelkie słabości **organów oddechowych,** zalecany przez znakomitości lekarskie jako jedynie skuteczny. Jedyny który nie tylko nie utrudza żołądka, ale go jeszcze wzmacnia i obudza apetyt. Dwie krople rano i wieczorem wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, ulica Saint-Antoine, w PARYŻU i w głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy *Stempel francuskiego Rządu* na każdym flakonie.

W Krakowie w trzech aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1142-12-)

KASY

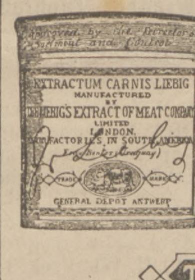
z pancernemi zamkami pewnej konstrukcyi polecają (2403-4-12)

Bracia Hesky fabrykanci kas,
WIEDEŃ, HERNALS, MITTERBERGGASSE Nr. 19.
Cenniki na żądanie darmo.

9 Medal złoty i dyplom honorowy.

LIEBIG Company's EKSTRAKT MIĘSNY

z Fray-Bentos, Ameryka południowa.



Ekstrakt mięsny Liebiga

daje przy drobnych dodatkach wyborny rosół i przy należytém użyciu takowego jest wielkiem zaoszczędzeniem w gospodarstwie domowem. Z jednego funta angielskiego, równającego się 454 gramom ekstraktu, zrobić można 190 porcyj silnego rosołu. Przepis użycia dołącza się do każdego słoika.



Ekstrakt Liebiga.

TYLKO WTEDY JEST PRAWDZIWY

jeżeli się znajduje na etykiecie każdego słoika własnoręczny podpis wynalazcy

Justus v. Liebig farbą niebieską,

jak niżéj:

J. v. Liebig

Dostać można w **Krakowie** w handlach pp. JULIUSZA GROSSEGO, J. WENTZLA, H. FRITSCHA, ST. FEINTUCHA i w aptece A. SIEDLECKIEGO — w **Tarnowie** u W. MÜLDNERA i SPÓŁKI. [572-6-8]

Oświadczenie!

Celem ułatwienia nabycia także w Galicyi mojej normalnej bielizny (tak zwanej bielizny profesora Jägera), która jak wiadomo daje ochronę przeciw zaziębieniu i inne następne cierpienia, urządziłem w niżej wymienionych miastach miejsca sprzedaży.

Moja normalna bielizna zrobiona jest z najczystszej wełny owczej doskonałego gatunku, a co do ceny tańsza od zagranicznych wyrobów.

Każda sztuka bielizny musi mieć obok zamieszczony znak ochronny **i tylko wtedy jest prawdziwą.** (2267-3 3)

Fryderyk Redlich,

FABRYKA SUKNA I TOWARÓW Z WEŁNY OWCZEJ
W BERNIE MORAWSKIEM.

Składy mają:

w Krakowie J. Rudnicki w Rynku głównym,
„ „ Porębski i Zimler (dawniej Riedel) w Rynku głów. Nr. 8,
„ Rzeszowie Ferdynand Schaitter,
„ Lwowie F. S. Bardasz naprzeciw Katedry pod Nr. 9.

Ciągnienie na drugi miesiąc

LOSY krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie po 1 złr. **11** losów **10** złr.

Główne wygrane w wartości (2269 8-)

złr. 100.000 złr.

jakoteż 20.000 złr. | 10.000 złr. | 5000 złr. itd. | 4000 wygran.

Administracya krajowej loteryi wystawowej w Budapeszcie, ul. Andrassy 43.

KSIĘGARNIA (2229 9-10)

D. E. Friedleina

w Krakowie, w Rynku pod Nr. 17,

poleca swoją nowo urządzoną

Wypożyczalnię nut muzycznych.

Adam Wroński,

dyrektor muzyki,

powróciwszy z Krynicy, udziela lekcyj gry na skrzypcach i fortepianie. — Ulica Grodzka Nr. 18. (2439 3-6)

Winogron stołowych i kuracyjnych

koszyk 5 kilowy po **2 złr.** rozsyła **opłatnie** w regularnych przerwach **chodownictwo owoców** w **Carolinenhof** bei **Pettau,** Steiermark. (2354-2 5)



Jedynym i bezwzględnie nieszkodliwym środkiem, gdy nawet wszelkie inne środki przeciw wypadaniu włosów i łysinie niepomogły, jest mój amerykański oryginalny Bay-Rum. Wypadanie włosów usuwa zupełnie w przeciągu 8 dni, poręczenie bujnego porostu w 24 dniach, łupież i inne nieczystości znikają przez noc. Na każdym stoliku toaletowym jako woda do mycia niezbędna. Cena **1 złr. 40 ct.** Główny skład ma **J. Wessely,** dypl. aptekarz w Wiedniu I. Augustinerstr. 7. Flaszeczki bez mojego dokładnego adresu — fałszowane. Rozsyłka poczt. codzień. Skład u aptek. Macury w Stanisławowie. (1717-16-17)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu,** VIII., Laudong. Nr. 29. (2266 6-24)



Weyla stołek kąpielowy do opalania

jest najpraktyczniejszym przyrządem kąpielowym. Bez trudu i kosztów ciepła kąpiel. 7000 sztuk w użyciu. Obszerne cenniki darmo. (2313-9-)

L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty.

Materye na męzkie i damskie suknie

tylko z trwałej wełny owczej dla mężczyzny średniego wzrostu

3.10 metr. na jeden ubiór	złr. **4.96**	z dobrej wełny owczej
	„ 8.—	z lepszej „ „
	„ 10.—	z cienkiej „ „
	„ 12.40	z najlepszej „ „

Peruwieny z bardzo dobrej wełny owczej, w najmodniejszych barwach, nowość na **suknie damskie metr 2 złr. 20 c. i 2 złr. 40 c.**

Czarny futrzany palmerston trykot, **czysta wełna owcza na damskie paletoty zimowe metr 4 złr., pakłak na płaszcze deszczowe damskie i suknie.**

Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5, 8 do 12. Bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze deszczowe, pakłaki na ubiory damskie i płaszcze deszczowe, sukna grube, czesankowe, szewioty, trikoty, bilardowe i damskie, peruwieny, doskiny, poleca

firma założona **J. Stikarofsky** w 1866 roku

skład fabryczny w Bernie (Brünn).

Próbki opłatnie. Próbki dla pp. krawców nieopłatnie. **Wysyłki za zaliczką nad 10 złr opłatnie.** Mam zawsze skład materyj sukiennych przeszło za 150.000 złr., łatwo więc pojąć, że w moim wielkim handlu zostaje wiele resztek długości 1 do 5 metrów, które zmuszony jestem sprzedawać po znacznie zniżonych cenach fabrycznych. Każdy rozumnie myślący człowiek musi poznać, że z tak małych resztek niemożna wysyłać żadnych próbek, gdyż przy kilkuset takich zamówień, próbek z tych resztek nic niezostanie. Jestto więc czyste **oszustwo,** jeżeli handle sukienne ogłaszają próbki resztek; w takich wypadkach odcinki próbek są ze sztuk a nie z resztek, więc zamiary takiego postępowania są zrozumiałe. Resztki niepodobające się odmieniam lub zwracam pieniądze.

Korespondencye w języku niemiec., węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

(2137-5-)

LEÇONS DE FRANÇAIS.

Le soussigné, né en France, fils d'un émigré de 1831, ancien élève de l'école polonaise à Batignolles, lauréat de la Société d'Ethnographie de Paris, professeur de la langue et de la littérature française, a l'honneur de faire savoir, qu'arrivé récemment et installé à Cracovie, se met à la disposition des personnes qui voudront bien l' honorer de leur confiance, pour l' étude et le perfectionnement de la langue française. (2316- -)

Felix de Rogala **Lewicki,**
44, Starowiślna.

Zawiązywać się mającym

Spółkom rolniczym

poleca się

fachowiec

do zakładania książek, ewentualnie do prowadzenia tychże na czas pierwszego rozwoju **listownie.**

Adres: **Ludwik Erazm Veltzé przy Spółce rolniczej w Tarnopolu.** (2445-2 3)

Młody człowiek

Czech, liczący 22 lat, który ukończył gospodarczą szkołę z b. dobrym postępem i odbył praktykę jako zarządca gospodarstwa, władający językiem czeskim i niemieckim w piśmie i mowie, poszukuje posady jako asystent gospodarstwa, adjunkt lub t. p. — Łaskawe oferty pod adresem: *A. Franc* w Lypchyni, poczta Nowe Miasto n. M., w Czechach. (2340-5-5)

Wioska

w powiecie Wielickim, 19 klmtr. od Krakowa, 8 klmtr. od Wieliczki stacyi kolei odległa, na gościńcu z Wieliczki do Dobczyc prowadzącym, w prześlicznem położeniu leżąca, mająca obszaru zaokrąglonego 170 mrg., gospodarstwo płodozmienne, grunta na południe położone, budynki w dobrym stanie, prawo propinacyi, jest wraz z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższych wiadomości udziela *Agencya dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.* (898-18-)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** Boul. Montmartre 8.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (702-18-22)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konstan. Wiszniewskiego i u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

Vöslauskie winogrona

kuracyjne

rozsyła jak corocznie **Th. Mitterlechner** w **Vöslau** Hochstrasse 30, w 5 kilo koszykach pocztowych. Cena 2 złr. 50 ct. za gotówkę lub za zaliczką. (2341-4-6)

Handel komisowy chmielu

KAROL WOLF

w WIEDNIU, **II. Franzensbrückenstr. 3,** — **w ZATECZU, (Saaz) w Czechach.**

poleca się do komisowego zakupna i sprzedaży wszelkich gatunków chmielu po najprzystępniejszych warunkach. (2425-2-10)

Wyroby paryskie

poręczone prawdziwe i nieszkodliwe

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr., suspenzorya po 2 złr. i 3 złr., tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,

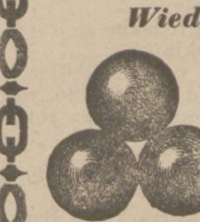
SKŁAD PARYSKICH TOWAROW GUMOWYCH
w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i I. Freiung 2 w Bazarze bankowym.

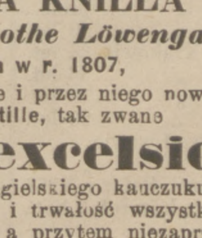
NB. Przestrzega się przed anonsami pewnych handlarzy towarów galanteryjnych, które kłamią niezgrabnie, że mają w Paryżu własne fabryki. (2155-9-)

c. k. wyłącz. uprzywilejow.

Fabryka bilardów i kul bilardowych

KAROLA KNILLA
Wiedeń, IX., Rossau, Rothe Löwengasse Nr. 5—7,
założona w r. 1807,





poleca szczególnie swoje i przez niego nowo wynalezione mantille, tak zwane

„bandy excelsior“

z najdelikatniejszego angielskiego kauczuku, które ze względu na dobroć i trwałość wszystkie inne mantille przewyższają, a przytem niezaprzeczenie zadziwiająco tania cena, bo tylko 45 złr. na jeden bilard kosztuje. Moje c. k. wyłącznie uprzywilejowane pat. kule bilardowe pod każdym względem kulom z kości słoniowej w niczem nie ustępują, polecam z jednorocznem poręczeniem po następujących cenach; od 60 do 62 mm. 5 złr., od 60 do 66 mm. 6 złr, od 67 do 72 mm. złr. 6.50 za sztukę. Ceny i rysunki bilardów darmo i opłatnie. (2351-2-20)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3·31 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Podgórza

10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Nowego Sącza, Zagórza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (2247-141-)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 Września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 25	61 90
Dukat ważny	5 87	5 94
20-to frankówka ważna	9 90	9 97
Imperyał ważny	10 20	10 27
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 15	83 --
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 25	101 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% „ „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 —	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 25	91 50
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 --	89 —
6% „ „ „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
6½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
5% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
4% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	233 -	235 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	225 50	227 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	274 —	279 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	—

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 --	19 --
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 30	14 75
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 22 Wrześ		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	81 85	82 05
4⅖% „ srebrna	82 55	82 75
4% „ złota	109 20	109 35
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 —	127 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 50	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 70	171 10
„ „ 1864 „ 50 „	168 50	169 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	102 75	103 25
Galicyjskie „ „	101 10	101 70
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 10	101 70
Węgierskie „ „	102 75	103 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 25	102 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	148 25	148 75
6% Renta węgierska złota	97 85	98 05
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 50	109 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 25	98 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	222 —	223 --
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 70	283 —
„ Bank węgierski . 200 „	283 75	284 —
Depositen-Bank . 200 „	192 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	585 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	865 —	867 —
Unionbank . . . 100 „	77 60	78 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 —	101 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	59 —	61 --
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	183 50	184 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	448 —	450 --
Elżbiety . . . 210 „ „	238 --	239 --
Linz-Budweis . . . 200 „ „	209 50	210 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	202 25	202 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2297	2303
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 —	212 --
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	233 50	233 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	146 50	147 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 —	225 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	166 75	167 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	157 75	158 25
Rudolfa . . . 200 „ „	185 —	185 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	182 --	182 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	287 10	287 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	134 --	134 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	251 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	173 —	174 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	173 75	174 25
„ Westb. . . . 200 „ „	164 50	165 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 25	125 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 75
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 90	99 30
5% „ „ „ „ zowe 37 lat	98 90	99 30
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. Lwow.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ prem.	99 --	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	96 75	97 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 90	103 30
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 70	103 30
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	98 75	99 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— --	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	122 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 25	115 75
„ za 200 Mrk. nie op.	121 50	122 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 50	112 --
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 --	105 --
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 10	92 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 —	100 25
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 30	100 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	83 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	103 60	104 --
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	119 50	120 --
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 40	89 80
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 —	99 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	196 50	197 15
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 50	152 50
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	129 —
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	108 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 50	99 —
„ Nordost . . . 300 „ „	98 --	98 50
„ „ złotem . . 200 „ „	131 50	— --
„ Westbahn . . . 200 „ „	99 75	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 —	125 60
„ Węgierskie . . „ 100	117 --	118 —
3% „ Tureckie fr. 400	19 --	19 40

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	175 --	176 —
Clary . . . złr. 42	40 —	40 50
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 --	114 75
Insbrucku . . . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . . . „ 20	18 —	19 --
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	42 25	43 --
Palfy . . . „ 42	37 50	37 50
Rudolfa . . . „ 10	18 20	18 70
Salma . . . „ 42	56 50	57 50
Salzburgskie . . . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . . . „ 42	49 75	50 25
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50	68 50	68 50
Waldsteina . . . „ 20	27 75	28 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 90	5 92
20 frankówki	9 96	9 98
Imperyały rosyjskie	10 25	10 27
Funty szterl. angielskie	12 51	12 56
Liry tureckie złote	11 26	11 28
Marki niemieckie za 100 marek	61 75	61 85
Rubel papierowy za 100	123 —	123 50
Lwów 22 Wrześ.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 65	99 65
4% „ „ „ „ „	90 50	91 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 65	99 65
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 —	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75
Warszawa 22 Wrześ.	rub. | kop.	rub. | kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	— —	-- —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 35
kupon	—	116